Rok 1869. Kraków, Czwartek 22 Kwietnia Nr. 43.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów) za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie........8 centów
Każde następne umieszczenie........5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler. Wollzeile Nr. 9. — Oppelik. Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Haasensteina i Voglera.

Udział w delegacji do spraw wspólnych.

Jak nam już wczoraj doniesiono telegrafem, posłowie nasi w Wiedniu wybrali członków delegacji do spraw wspólnych. Niektórzy z wybranych odmówili wyboru, niektórzy przyjęli go warunkowo; szkoda, że w téj chwili nie wiemy jeszcze, pod jakim warunkiem, i nie możemy być pewni, czyśmy go dobrze odgadli w uwadze redakcyjnéj dodanéj do telegramu.

Zdaje się jednak, że nasze zdanie, iż delegacja — jeżeli ma wystąpić z rady państwa — powinna wystąpić zupełnie, nie pozostawiając w niéj placówki, złożonéj z delegatów do spraw wspólnych, znajdzie stronników pomiędzy posłami. Szczerze pragniemy, aby zdanie to zjednało sobie większość; jesteśmy bowiem najmocniéj przekonani, że postąpienie przeciwne pozbawiłoby wystąpienie delegacji z rady państwa wszelkiego znaczenia i siły.

Nie chcielibyśmy powtarzać tego, cośmy już wczoraj powiedzieli; sprawa jednak jest według naszego przekonania tak ważna, tyle na konsekwentném i stanowczém postąpieniu delegacji zależy, iż powrócić do niéj musimy, choć zaledwie wczoraj pogląd nasz w téj mierze w ogólnych słowach wypowiedzieliśmy.

Przypuszczamy, że delegacja usłucha, jeśli nie głosu kraju, to głosu własnego zdrowego rozsądku i zdrowego pojęcia o polityce, chociażby to nie była polityka „wyższa,“ i że przeważy głos tych, co się wystąpienia z rady państwa domagają. Pozostawienie naówczas w delegacji do spraw wspólnych, a tém samém i w radzie państwa, siedmiu członków uczyniłoby ten krok połowicznym, a nawet — szczerze powiedziawszy — żadnym.

Przed kilką dniami zarzucano nam, że gdyby delegacja opuściła radę państwa, a tylko jeden, dwóch lub trzech posłów polskich w niéj pozostało, jeszcze i tak ministerjum mogłoby uważać, że reprezentacja Galicji znajduje się w izbie, tylko jéj większość jest przypadkowo nieobecną. Odpowiedzieliśmy na to, że taki cień, taki pozór reprezentacji byłby niczém, i przytoczyliśmy historyczny przykład, że ministerstwo nie mogłoby się zadowolnić jednym lub dwoma oponentami, chcącymi wbrew ogólnéj woli kraju reprezentować Galicję.

Wcale co innego znaczyłoby, gdyby w rajchsracie, skutkiem wyboru do delegacji wspólnéj, pozostało siedmiu posłów, nie oponujących z tymi co wystąpili, ale właśnie z ich łona i ich głosami wybranych. Takich członków rada państwa i ministerjum miałyby prawo uważać za wyraz, za treść reprezentacji galicyjskiéj, i za takich uznałyby ich niezawodnie. Faktycznie i prawnie zatém wyjście z rady państwa połączone z wyborem siedmiu posłów, którzy w niéj pozostać muszą, aby Galicję w delegacji do spraw wspólnych reprezentować mogli, jest równoważne pozostaniu w radzie państwa całego koła polskiego, — faktycznie i prawnie wniosek żądający czegoś podobnego, jest pod inną formą wnioskiem pozostania w rajchsracie, tém gorszym, że nieszczerym, bo mającym zamiar zadowolnić pozornie opinję kraju przez wyjście reszty posłów, przez jakąś *fausse sortie* teatralną.

Mamy nadzieję, że rozumowanie to trafi do przekonania naszych posłów, i że jeżeli delegacja zdecyduje się wyjść z rady państwa, to delegowani do spraw wspólnych nie uznają się za wyjątek z pod ogólnego jéj postanowienia, i uchwały wszystkich nie zniweczą.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kijów *15 kwietnia.* Moskale niesłychanie są zgorszeni grzecznością jenerała Dundukowa-Korsakowa, że oddał wizytę kilku znaczniejszym kupcom, którzy mu się przedstawiali. Wyprowadzają ztąd wnioski, że jenerał Korsakow da się złapać na polską cywilizowaną grzeczność. Polacy zaś, powiadają moskale, już drą nosy do góry i głoszą koniec bezprawiów.

Żytomierz *16 kwietnia.* Wojska konsystujące w wołyńskiéj i podolskiéj gubernji zbiorą się na wiosnę w jeden obóz pod Starym Konstantynowem, na Wołyniu. A w sąsiedztwie zaraz w lubelskiéj gubernji zbierze się 12,000 ludzi. Powiadają, że albo minister, albo sam cesarz ma odbyć przegląd tych wojsk.

Kowno *17 kwietnia.* Wyszło następujące rozporządzenie kowieńskiego gubernatora, które w streszczeniu podajemy. Ponieważ zdarzyły się trzy przypadki splamienia jasnych sukien damom moskiewskim serwaserem, podaje się do powszechnéj wiadomości: 1) że dla powiększenia policji odkomenderowano do niéj żołnierzy z pułków konsystujących w gubernji; 2) aby obywatele dawali na razie wiadomość do policji, gdyby takie oblewania powtarzały się, z wymienieniem osób, na które podejrzenia mają; 3) aby w przypadku spostrzeżenia na ulicy takiego czynu, obywatele pomagali policji w chwytaniu winowajców pod karą odpowiedzialności; 4) winni tego przestępstwa podpadać będą doraźnemu polowemu sądowi, ponieważ gubernja jeszcze się znajduje w stanie oblężenia.

(C) **Lwów,** *19 kwietnia.* (Kor. „Kraju.“) Delegacja a opinja publiczna. — W sprawie zawieszonéj uchwały rady szkolnéj. — Uchwała wydziału krajowego w sprawie teatru polskiego. — Towarzystwo akcyjne hotelowe.

Pogłoski, które się tu dziś rozeszły na podstawie telegramów wiedeńskich, według których koło polskie postanowić miało przedsięwziąść pomimo rady „*Czasu*“ wybór do delegacji dla spraw spólnych, grożą gdyby się niestety sprawdziły powszechném rozdrażnieniem.

Nie posądzajcie mię proszę o przesadę albo o chęć popisania się frazesami. Ja wam tylko nagą odsłaniam prawdę — że dziś oburzenie ogółu ludności już nie przeciw rządowi centralistycznemu lecz w pierwszéj linji przeciw delegacji się zwraca.

Że duchem centralistycznym przesiąknięte bürgerministry, zasady swoje konsekwentnie przeprowadzają, że wszelkiemi środkami dążą z wielką szkodą autonomji pojedynczych krajów koronnych do zamienienia ich w czyn, to ostatecznie da się pojąć jeszcze, biorąc rzecz ze stanowiska centralistycznego — boć ostatecznie wymagać nawet nie można od centralisty, aby rządził i działał w duchu autonomicznym. Żeby jednak reprezentacja kraju naszego, owi wybrańcy narodu, walczący w sejmie naszym przeciw wszelkim zachciankom centralistycznym, występującéj przy każdéj sposobności zdrowemi zasadami autonomicznemi, zamiast w stanowczéj chwili salwować przynajmniéj honor narodu, mieli powzięciem powyższéj uchwały sprawę kraju zdać na łaskę lub niełaskę centralistów, tego pojąć, tego wierzyć nie chcemy, bo nie możemy uwierzyć aby delegacja nie wiedziała, że owe słodkie *far niente* któremu się tak długo oddawała podczas gdy prawie w jéj oczach działy się w sprawie naszéj ciągłe matactwa zakulisowe — raz się przecie skończyć musi, i że przebudziwszy się z tego snu błogiego, trzeba będzie za powrotem do kraju liczyć się ze swemi mocodawcami.

Nie przypuszczaliśmy nigdy i nie przypuszczamy nigdy, aby delegacja zapomniała o tém wszystkiém — dla tego też wieści o powyższéj uchwale, jakkolwiek z dobrego niby pochodzące źródła — nie wierzymy wcale i oczekujemy z niecierpliwością jéj zaprzeczenia.

Wczoraj pisałem wam o dziwném postępowaniu pana komisarza rządowego, który wbrew postanowieniom ustawy szkolnéj, uchwałę rady szkolnej co do rekursów wnoszących przeciw jéj decyzjom do ministerstwa — zawiesić raczył. Snać przykro się zrobić musiało c. k. komisarzowi, że i tą szczyptą autonomji naszą radę obdarowano, aby się tedy pocieszyć, zawiesił uchwałę. Pociecha ta jednakowoż nie trwała długo, rząd bowiem okazał się w tym wypadku nie tyle centralistycznym co c. k. komisarz rządowy, gdyż jak się właśnie dowiaduję, przychylił się do zdania rady szkolnéj w rzeczonéj sprawie i miał jak zapewniają, cofnąć zawieszenie uchwały przez c. k. komisarza. Jeżeli prawdą jest to wszystko co wam tu w téj sprawie napisałem — jakkolwiek na podstawie zapewnień osób zupełnie wiary godnych, jednak zawsze z wszelkiem zastrzeżeniem, to widzielibyśmy w tym nietylko dowód, że p. komisarz rządowy posiada niezwykłą dozę centralizmu, ale nadto co dla nas ważniejsza, że w interpretowaniu postanowień ustawy szkolnéj nie jest jeszcze dość mocny. Z tego też powodu rada szkolna zamierza, jak słyszę, poczynić stosowne kroki, aby na jéj posiedzenia delegowano komisarza rządowego, któryby więcéj był obznajomiony z ustawą szkolną, niż dotychczasowy reprezentant rządu.

Wiadomość podaną przezemnie już dawniéj, jakoby wydział krajowy w sprawie teatru polskiego uchwalił, w razie gdyby rada administracyjna oddała dyrekcję teatru na dalszych sześć lat *bez rozpisania konkursu*, wstrzymać wypłatę przeznaczonéj dla teatru polskiego subwencji — potwierdzają tutejsze dzienniki w zupełności.

Dodać tu muszę, że prócz powzięcia powyższéj uchwały, wydział postanowił jednogłośnie, wrazie gdyby uchwała rady administracyjnéj fundacji Skarbkowskiéj wypadła wbrew uchwale wydziału krajowego — postawić w sejmie wniosek o zupełne usunięcie ks. Jabłonowskiego od kuratorstwa. Książe, jak słyszę, miał się z tego powodu bardzo rozgniewać, utrzymują nawet, że gotów oddać teatr bez konkursu dotychczasowemu dyrektorowi. Gdyby się to sprawdziło, o czém zresztą wątpiemy, natenczas nie pozostawałoby wydziałowi krajowemu nic innego, jak uciec się do środków przymusowych a z pewnością radykalnych bo strony materjalnéj dotyczących.

Wreszcie wypada mi tu także wspomnieć o zawiązaném niedawno towarzystwie hotelowém. Towarzystwo wzięło się energicznie do pracy i wkrótce rozpocznie czynności swoje budową wielkiego hotelu w mieście. Statuta tego towarzystwa już w tych dniach otrzymały najwyższe potwierdzenie.

Wiedeń *19 kwietnia.* Na dzisiejszém posiedzeniu wydziału konstytucyjnego rozchodziło się o sformułowanie wniosków podkomitetu.

Sprawozdawca dr. Kaiser kładzie nacisk na to, że wydziałowi izba zleciła złożyć sprawozdanie o treści rezolucji sejmu galicyjskiego i postawić wnioski, jakie za odpowiednie uzna. Trzeba zatém złożyć izbie to sprawozdanie i w niém rezultat narad uwidocznić.

Ponieważ wydział tylko w jednym punkcie t. j. względem ustawodawstwa o izbach i organach handlowych zadosyć uczynić chciał żądaniu sejmu galicyjskiego, przeto postawiono wniosek, aby zlecić komisji z 9 członków wybranéj przez całą izbę, wypracowanie i przedłożenie projektu ustawy zmieniającego § 11 ustawy z d. 21 grudnia r. 1867 o reprezentacji państwa w ten sposób, że na przyszłość ustawodawstwo o wewnętrznem urządzeniu izb i organów handlowych w Galicji do kompetencji sejmu należeć będzie.

Sprawozdawca wywodzi daléj, że zdaniem jego, zadanie podkomitetu jeszcze nie spełnione, że należy radę państwa do objawienia woli swéj w drodze rezolucji nakłonić. Ponieważ rezolucja sejmu galicyjskiego dwojakie stanowisko zajmuje, żądając odpowiedzialności władzy wykonawczéj i rozszerzenia prawodawczéj, przeto i rezolucje izby o b a te żądania uwzględnić powinny. Podkomitet stawia więc jako wniosek następujące rezolucje:

I. Izba poselska rady państwa, przyjmując do wiadomości swéj sprawozdanie podkomitetu wyraża zarazem nadzieję, że rząd przy wykonywaniu władzy rządowéj i wykonawczéj uwzględni właściwości i szczególne potrzeby Galicji według możności.

II. Izba poselska oświadcza, że gotową jest uwzględniać należycie właściwości Galicji przy uchwalaniu ustaw specjalnych.

Podkomitet był zdania, że temi rezolucjami objawi przychylność dla wymagań sejmu galicyjskiego, i że to, co przez zmianę konstytucji osiągnąć się nie da, w drodze administracyjnéj i prawodawczéj nastąpi za pomocą ustawodawstwa państwowego.

Nad temi rezolucjami zawiązała się następnie w wydziale żywa dyskusja.

Poseł dr Z y b l i k i e w i c z oświadcza, że rezolucję sejmu galicyjskiego wniesie jako wotum mniejszości.

Poseł G u s z a l e w i c z nie rozumié, dla czego z pierwotnego wniosku podkomitetu zapewnienie uwzględniania właściwości innych także krajów usunięto.

Sprawozdawca dr. K a i s e r odpowiada na to, że się tu tylko o Galicję rozchodzi i że nie ma przyczyny przekraczać granic przedłożenia.

Poseł dr K u r a n d a jest zdania, że rezolucje wniesione przez podkomitet uważać można za oznakę gotowości zaspokojenia życzeń Galicji. Zbyteczną jest rzeczą, zdaniem mówcy, mówić także o uwzględnianiu właściwości innych krajów, gdyż to osłabiłoby tylko działalność rezolucji dla Galicji, nieprzynosząc innym krajom najmniejszego pożytku. Bez tego już jest obowiązkiem rady państwa i rządu należycie uwzględniać właściwości pojedynczych krajów. Z tego powodu p. Kuranda uważa odnośny wniosek za zupełnie zbyteczny.

Poseł dr. T o m a n stawia wyraźny wniosek, aby w rezolucji I umieścić także zapewnienie uwzględnienia właściwości innych także krajów.

Posłowie baron E i c h h o f f i dr. Z y b l i k i e w i c z oświadczają się przeciw rezolucjom, a mianowicie pierwszy z powodu, że rada państwa powinna miéć na tyle odwagi, ażeby wolę swą bez wszelkich ogródek objawić, jeżeli żądań Galicji zaspokoić nie chce. Uważa zatém rezolucje za zbyteczne, gdyż treść rozumié się sama przez się.

Poseł dr. R e c h b a u e r oświadcza się także przeciw rezolucjom podkomitetu, ponieważ sam chciał na pięć punktów rezolucji galicyjskiéj się zgodzić, a zatém głosować nie może za wnioskiem podkomitetu. Mówca zastrzega sobie, że przy obradach w izbie swego własnego zdania bronić będzie, chociaż dla braku dostatecznego poparcia nie wniesie żadnego wotum mniejszości.

Poseł M e n d e oświadcza się także przeciw rezolucjom podkomitetu i mniema, że niektóre żądania rezolucji sejmu galicyjskiego zaspokoićby można, a że rezolucje podkomitetu właściwie żadnéj treści w sobie nie mają, że je chyba tylko za osłodzenie gorzkich pigułek zupełnego odrzucenia uważać można.

Poseł dr. Z i e m i a ł k o w s k i uważa także rezolucje podkomitetu za zbyteczne, ponieważ nic nowego w sobie nie zawierają.

Poseł dr. D i e n s t l oświadcza się za rezolucjami i mniema, że uroczyste przyrzeczenie reprezentacji państwa uwzględniania właściwości Galicji wpłynąć musi w sposób uspokajający.

Poseł G r o c h o l s k i widzi w rezolucjach tylko formę zupełnego odrzucenia życzeń Galicji i oświadcza, że będąc temu przeciwnym, za wnioskami podkomitetu głosować nie może, że nie wychodzi ze stanowiska federacyjnego lecz z czystogalicyjskiego, że zatém wszystko przyjmuje, co tylko się da uzyskać dla Galicji. Mniema, że pod względem zarządu dla Galicji wiele uczynionem być może, mniema nawet, że według punktu 2 rezolucji ministerstwo na ministra galicyjskiego zezwoli. Znając jednak dobrze myśl i powody, które kierowały podkomitetem przy uchwalaniu 2go punktu rezolucji, musi się także przeciw niemu oświadczyć. Rezolucje są tylko obiecankami na przyszłość. Ale pokazało się, że rada państwa właściwości Galicji wcale nie uwzględnia, że przynajmniéj w téj kadencji wszystkie ze strony Galicji poczynione, na właściwościach kraju oparte wnioski odrzucono; z tych powodów jest i on także przeciwnym wnioskom podkomitetu.

Poseł dr. B a n h a u s oświadcza, że ponieważ Galicja obawę i nieufność okazuje, iż właściwości jéj uwzględnianemi nie będą, przeto konieczną jest rzeczą, by rada państwa uroczystą na to odpowiedź dała, że to właśnie do uspokojenia i wyjaśnienia sytuacji się przyczyni. Nie podziela jednak zdania, aby władza wykonawcza na zasadzie 2 punktu rezolucji przyzwolić mogła na ministra galicyjskiego.

Ministerstwo wywodzi swoje istnienie z konstytucji; ministra więc galicyjskiego nie można ustanowić w drodze administracyjnéj, tylko w drodze ustawodawczéj. Przyznaje mówca, że przyjęcie niektórych punktów rezolucji sejmu galicyjskiego możliwą jest rzeczą, ale tém nie chce bynajmniéj powiedziéć, że czas po temu już przyszedł. Dlatego oświadcza się za wnioskami podkomitetu.

Poseł Z y b l i k i e w i c z odpowiada posłowi Banhansowi, że dwie rezolucje podkomitetu bynajmniéj nie uspokoją kraju.

Poseł dr R e c h b a u e r sądzi także, że rezolucje nie uspokoją kraju; co do siebie chciał on przyzwolić na pięć punktów rezolucji galicyjskiéj, lecz ponieważ jego wnioski odrzucone zostały, nie może więc głosować za rezolucją podkomitetu.

Poseł dr B a n h a n s oświadcza, że nie robi sobie illuzji co do uspokojenia Galicji, ale trzeba aby wiedziano, że rada państwa gotową jest uwzględniać właściwości Galicji; odpowiadając p. Rechbauerowi sądzi, że powinienby on głosować za rezolucjami podkomitetu, dodając swoje własne wnioski do jego wniosków.

Po krótkiéj odpowiedzi p. Rechbauera, który oświadcza, iż w izbie swojéj opinji bronić będzie, sprawozdawca K a i s e r broni jeszcze raz wniosków podkomitetu, twierdzi bowiem, że miałoby to wielki wpływ moralny na Galicję, gdyby rada państwa oświadczyła uroczyście, że uwzględniać będzie wedle możności jéj właściwości, i odpiera zarzuty poczynione pod tym względem przez poprzednich mówców.

Przy głosowaniu rezolucja pierwsza zostaje odrzuconą 13 przeciw 9 głosom, przez co upada jednocześnie wniosek dodatkowy posła Tomana; rezolucja druga zostaje odrzuconą przez 12 przeciwko 11 głosom.

Do wniosku podkomitetu projektuje poseł K u r a n d a poprawkę, żeby zamiast komisji z dziewięciu, powierzyć wydziałowi konstytucyjnemu podanie odpowiedniego projektu do zmiany §. 11 ustawy zasadniczéj.

Wniosek podkomitetu z poprawką Kurandy zostaje przyjęty.

Dr K a i s e r wybrany sprawozdawcą w izbie, oświadcza, że tego wyboru nie przyjmuje, ponieważ dwa punkta projektowane przez podkomitet odrzucono, na życzenie jednak wyrażone przez wydział, żeby sprawozdawca w izbie pozostał, cofa swoją odmowę.

Na tém o godzinie kwadrans na 9tą zakończyło się posiedzenie.

Peszt *18 kwietnia.* Jokai donosi w *Honie*, iż w tych dniach rozesłaną została do wszystkich „dobrze usposobionych“ broszura pod napisem: „Peszteńscy kandydaci lewicy,“ która mieści w sobie napaści osobiste na trzech członków lewicy: Jokai'a, Vidacs'a i Csernatony'ego. Jokai utrzymuje, iż broszura ta tajemniczo rozsyłana, wyszła ze sfer rządowych.

Na posiedzeniu węgierskiéj akademji nauk d. 13 b. m. rozdzielano nagrody dla dzieł konkursowych. Pierwsza nagroda przyznaną została Michałowi Horwath za dzieło o dziejach Węgier.

W Peszcie wychodzić zacznie nowy dziennik opozycyjny niemiecki *Die Opposition*.

19 kwietnia. Pester Correspondenz przeczy pogłosce rozsianéj przez węgierski *Lloyd*, że hr. Wenckheim występuje z ministerjum, i że na jego miejsce p. Pechy, siedmiogrodzki komisarz królewski, wstępuje.

Sejm otworzy sam Cesarz mową tronową w sobotę o godzinie 1széj; pierwszym przedmiotem rozpraw ma być rewizja prawa wyborczego.

Mówią tu, że hr. Juliusz Andrassy i Hollan mają być zamianowani pułkownikami honwedów.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg *17 kwietnia.* Prasa moskiewska skarży się na krzywdy wyrządzane duchowi moskiewskiemu wewnątrz i ubliżenia, jakich moskale doznają od zagranicy. *Moskowskije Wiedomosti* powiadają: „Rząd nasz zanadto jest pobłażliwym dla zachcianek różnych niby to narodowości, znajdujących się pod panowaniem *Rossji*. Przecie Katarzyna II była tego zdania, że podbite czy przyłączone prowincje powinny być zaraz assymilowane z resztą monarchji.“

Pan Katkow zapomina, że Katarzyna II właśnie wydała te reskrypta zabranym czy podbitym prowincjom, na wieczne czasy wiarę, język, sądy i szkoły narodowe gwarantując im. Musi pan Katkow nie wiedzieć, że reskrypta takie znajdują się dotąd po rządowych archiwach kijowskich, żytomierskich, wileńskich, witebskich, a zapewne w nadbaltyckich gubernjach i w wielkiém księztwie finlandzkiém. Dlatego to i car Aleksander I rozporządzenie babki swéj ukazami potwierdził na początku swego panowania.

Ale p. Katkow rezonuje inaczéj. On powiada i cytuje sprawozdanie jakiegoś zaufanego wysokiego urzędnika Katarzyny w myśli jéj zrobione, a które brzmi tak: „Im wcześniéj w przyłączonych albo podbitych prowincjach zniesie się język, prawa, szkoły im właściwe, tém szczęście no-

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Skinder wzniósł harde czoło.

— Milczeć w szeregach! — zawołał grzmiącym głosem. — Tobie zaś stary, wyleniały puchaczu, zasię do rzeczy! Skoro dygnitarz mojego znaczenia rozmawia z twoją naczelnicą, psia twoja powinność trzymać się na uboczu i zdaleka!

Wazal kurdyjski inaczéj zapewne pojmował swój obowiązek, gdyż nietylko nie ustąpił na rozkaz, ale co więcéj, w pień daléj przeklinał, popchnął konia naprzód i strzemieniem drasnął pułkownika po boku.

Oko Skindera zapłonęło błyskawicą gniewu. Ujął baszy-buzuka za nogę, jednym zamachem wysadził go z siodła i cisnął jak uwięź siana śród drogi.

Na podobny dowód niezwykłéj siły, zwłaszcza zaś na widok kozła, jakiego stary drab wywinął, Nazle Hanem wpadła w konwulsyjny śmiech. Szerokie fałdy osłaniającego ją płótna trzęsły się i dygotały, zdradzając gorączkowy spazm ciała.

Rozjątrzenie baszy-buzuków coraz się wzmagało. Podczas gdy jedni podnosili towarzysza, drudzy wściekli od gniewu, na całe gardło miotali przekleństwa i groźnie parli się ku pułkownikowi.

Zanosiło się na ostrą, krwawą przeprawę.

Skinder atoli tu dopiero poczuł się w rodzinnym sobie żywiole. Gniew całkiem uleciał mu z duszy. Z uśmiechem na ustach, z pogardą na czole, wesoło zawinął prawego rękawa, w mgnieniu oka szablę na wiatr wydobył i osłonił się do koła szpadkim a błyskotliwym młyńcem.

— Czekam! — zawołał, — dalejże na mnie jednego wszyscy, jak tu jesteście! Kopa hultajów i niedołęgów na samego Skindera nie za nadto! Uprzedzam atoli, że pierwszego, który się posunie, nauczę krótkiego środka na przytroczenie własnéj głowy do siodła!

Słowa te gromko wyrzucone zachwiały trocha hałastrę.

Kilkanaście koni cofnęło się mimowolnie. Wkrótce jednak zagrzmiały przeraźliwe krzyki; od pogróżek przychodziło do gwałtu; ostrza dzid zmierzyły się ku piersiom pułkownika.

Rudolf i żołnierze Skindera uznali za rzecz stosowną przyjąć udział w rozprawie. Poskoczyli do szabel, wprzód atoli nim zdołali przedrzeć się ku pułkownikowi, wypadek przybrał nagle nowy a niespodziany obrot.

Nazle-Hanem zrozumiała, że od słów brano się nadobre do razów. Wyniosła, harda postawa Skindera, rycerska jego zamaszystość, głównie zaś doskonała wódka, roznieciły w księżnie tkliwe i serdeczne spółczucie. Z napadów niepohamowanego śmiechu wpadła, bez przejścia, w srogi gniew na widok walecznego a gościnnego wojska, oskoczonego przez całą zgraję podwładnych, którzy poważali się bez rozkazu występować w obronie jéj niepogwałcalności. Otwarła więc bezdenne upusty zgrzytliwie a ulewnie skrzeczącego głosu, powstała na strzemionach, chwyciła za krótki a gruby wiśniany cybuch zatknięty u pasa, i rzucając się naślepo w samą gąszcz zgiełku, zaczęła potężnie a często łomotać wazalów po głowie, po twarzy, po plecach, gdzie się zdarzyło. Niebawem z grubego cybucha trzaska zaledwie została w jéj ręku. Nazle-Hanem atoli raz wpędzona w gniew, nie prędko koiła zawziętość. Wyczerpawszy ostatnie siły, nowe w sobie wytwarzała, i hura! obcesem na wroga. Bój upajał ją daleko prędzéj i głębiéj od wódki. Rozbrojona z cybucha, wyrwała jednemu z towarzyszów dzidę, obróciła ją tylcem do napadu i wściekle uderzyła na całą czeredę. Nadaremnie nieszczęsne kurdy zapragnęły wymknąć się razom, dzida księżny dosięgała ich w plecy, w piersi, po bokach. Hultajstwo, kłute, bite, walone bez miłosierdzia, prysło na wszystkie strony i szukało zbawienia w ucieczce. Cały oddział jak strzała przemknął tak przed wojewodziną. Nazle-Hanem ostatnia, sama jedna, nie poprzestała mimo to bohaterskich obrotów. W pogoń więc za zbiegami i daléjże lżyć ich strasznemi — zwłaszcza jak na wysoką damę — słowy, wywijać dzidą w powietrzu polując na zmykające grzbiety, i pędzić hufiec przed sobą jak stado zdjętych postrachem gęsi. Raz tylko odwróciła się ku Skinderowi i ręką przesłała mu od ust tkliwe pożegnanie. W taktyce wojennéj ćwiczona nielada, szybko pojęła, że jedynym środkiem na uniknięcie starcia pomiędzy hufcem kurdów a garstką Skindera, był gwałtowny niczém niepowstrzymany odwrot. Wkrótce znikła w zakłębach pyłu. Oddawna stracono ją z oczu, gdy jeszcze dolatywał uszu daleki odgłos rozkiełznanego jéj języka.

Pułkownik zanosił się od śmiechu. Rudolf i reszta orszaku szczerze przyjęli udział w pociesznéj przygodzie. Jedyną téjże złą stroną było zużycie na sobie długiego odcinka téjto tkaniny, z jakiéj rozwija się życie. Stracili przeszło godzinę czasu. Skinder odnowił treść swojéj książki; jeźdźcy zebrali szczątki śniadania, okiełznano konie, podjęto siodła i daléj w drogę.

Skinder posiadał głębokie topograficzne wiadomości o kraju. Nie przestawał jeszcze atoli na tym przywileju; zapragnął olśnić Rudolfa wyższością pierwszego rzędu, całkiem niepospolitą. Wystąpił więc jako człowiek rozległéj wiedzy, jako uczony nad uczonymi, jako starożytnik o sile kilkunastu profesorów akademji. Ilekroć wysterczał ku nim odłam starego muru lub głaz omszony wiekami, wnet zatrzymywał się, badał, śledził, szukał po myśli, przypominał i prawił szczegółową a nieskończoną legendę. Podstawny wniosek zwykle się powtarzał; szczątki pochodziły oczywiście z rumowisk dawnéj świątyni, wzniesionéj niegdyś przez Trajana, przez Radu-Negru, lub innych pogańskich mocarzów, którzy tym sposobem pragnęli byli przekazać dziejom pamiątki pobytu swego w tych okolicach. Raz wpadłszy na tor, z niesłychaną pogardą dla czasu i miejsca, ale owszem gmatwając teraźniejszość z dawnemi wieki, baśń z prawdą, mitologję grecką z kronikami feudalizmu, wytwarzał natychmiast malowniczy opis i rozwijał go bezczelnie a wesoło.

Fantastyczne te banialuki tak dalece skróciły drogę, że podróżni nie opatrzywszy się nawet ujechali byli trzy czwarte przestrzeni rozdzielającéj ich od Ruszczuka.

Tymczasem im daléj się zapuszczali, tém wdzięczniejszą postać przybierała ziemia; tém gęściéj zieleniła się roślinność. Zamiast jałowego stepu i pustkowia dzisiejszego poranku, wyłaniały się szerokie doliny pokryte bogatém żniwem, rozmajone jaskrawém kwieciem łąk, ożywione częstym widokiem bydła i trzód.

Znikły posępne sosny i uporne brzozy. W głębi parowów, po grzbietach pagórków, gościnne drzewa starannie uprawne rumieniły się gęstym owocem. Śród zagonów, na których wypukłą brodawką zataczał się harbuz lub dynia, przeświecała tu i owdzie wytynkowana chata, czysta na pozór, porządnie wzniesiona. Wszędzie słowem obfitość, nagroda pracy nęciła ku sobie wzrok i zwiastowała silniéj niż dotąd kiełkującą oświatę.

Po godzinie drogi, Rudolf i Skinder bej z pocztem stawali w Ruszczuku.

Rozsiadły na prawym brzegu Dunaju, Ruszczuk o trzydziestu tysiącach mieszkańców, gród dzielnie obronny i niepowszednio handlowy jak na tureckie miasto.

Wprost przed nim, na przeciwnym brzegu rzeki, wznosi się Dżurdżewo, od świętego Jerzego biorąc nazwę, miasto wołoskie, zbudowane niegdyś przez genueńczyków, śmiałych owych marynarzy, którzy pozostawiali znakomite pamiątki swego pobytu po wszystkich nadbrzeżach wschodnich mórz i w dwunastym a trzynastym wieku zapoznawali mocarstwa zachodnie Europy z płodami bogatych tych okolic.

Powyższe szczegóły tym razem nietylko Skinder bej wzmiankuje, ale i prawdziwe dzieje.

Zarówno pamiętne oblężeniami, jakie wytrzymywały w różnych epokach, oba miasta spółzawodniczące między sobą handlem, wyrobem i ruchem, z dawien dawna kusiły się nawzajem o władzę nad żeglugą po rzece, która zwłaszcza w tém miejscu co do obszaru i głębi nie zostawia nic do życzenia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wych poddanych prędzéj zapewnione będzie. Choć przymusowo zlani w jedność państwa, uczują wkrótce dobrodziejstwo tego przymusu i najjaśniejsza monarchini pozyska sobie w krótkim czasie miljony serc nowych poddanych."

Dlatego p. Katkow skarży się, że z pobłażania miłosiernego rządu dzisiejszego, wyrosła kwestja polska, która tyle krzywdy narodowości „russkiéj" przyniosła. Dlatego dziś sprawa „russka" spotyka się z uporem nadbałtyckich gubernji; z fałszywą wyłącznością finlandzkiéj prowicji. A wszystko to utrudnia rozwój państwa moskiewskiego.

-- *Gołos* ubolewa nad „niepojętemi" napaściami, których dopuszczają się względem carstwa organa prasy europejskiéj, a mianowicie francuzkie. „Dziennik ministra Rouhera głosi, że cała korespondencja wschodniéj Europy dowodzi niezmiernie zwiększonéj agitacji moskiewskiéj nad Dunajem. Smutno jest—powiada daléj—że widzimy we wschodniéj części naszego stałego lądu jeszcze barbarzyńskie *(sic!)* państwo, które włada prawie siódmą częścią zaludnionéj ziemi i opętane niegraniczoną ambicją, nie chce zdaje się pozwolić, aby cywilizowane ludy urzeczywistniły swój ideał zgody i pokoju. Można śmiało utrzymywać, że Europa wtedy tylko doścignie swego celu, kiedy nakoniec postanowi zamknąć caryzm w słusznych granicach, i powie mu jak Bóg powiedział morzu: daléj nie pójdziesz."

Francja.

(E) **Paryż** *18 kwietnia.* (Kor. „Kraju.") Nota, którą w zeszłą środę minister belgijski, p. Frère Orban, rządowi francuzkiemu doręczył, wyjaśniła nareszcie w ścisłéj dotychczas tajemnicy prowadzone układy. *Patrie* zamieściła pod tym względem artykuł, z którego pokazuje się, że Belgja odmawia stanowczo uznania kontraktów cesyjnych, przez kompanję wschodnią z dwoma kompanjami belgijskiemi zawartych, ale natomiast gotowa jest porozumieć się co do uregulowania taryf na tych kolejach i wszystkiego w ogóle, co służby ruchu dotyczy.

Dzienniki półurzędowe, zwłaszcza *Constitutionel*, usiłują pokryć tę dyplomatyczną porażkę wykazywaniem korzyści, jakie Francja z rozszerzonych handlowych stosunków z Belgją odniesie; inne, jak np. *Etendard*, nie wierzą, aby to miały być ostateczne warunki i spodziewają się, iż gabinet tuileryjski stosowne podstawy porozumienia ze swojéj strony przedstawi. Przedłużony pobyt p. Frère Orban w Paryżu, zdaje się to mniemanie potwierdzać.

Bezstronnie sądząc, nota belgijskiego ministra jest dowodem, iż rząd francuzki w całym toku układów nie przestał okazywać jak największego umiarkowania, i że zachowanie szczerze przyjaznych stosunków z Belgją, daleko więcéj cenił, aniżeli pozyskanie ustępstw w owéj kwestji kolei żelaznych, na którą rząd belgijski tak się drażliwym okazał.

Ogólne stosunki europejskie i polityczne względem Prus zamiary, z pewnością gabinet tuileryjski do tego umiarkowania skłoniły; trudno bowiem przypuścić, aby w obecnéj sytuacji chciał dobrowolnie wikłać się w spór z Belgją, która jako państwo neutralne, ubezpieczoną jest traktatami, i żywe nader sympatje w Anglji posiada.

Pomimo pokojowych zapewnień p. de Lavalette, opinja publiczna nie wierzy w pokój, tém więcéj, że nie brak wskazówek, które powszechne mniemanie o wojennych zamiarach cesarza stwierdzają. Ścisłe stosunki pomiędzy Francją, Austrją i Włochami, nie są już dziś dla nikogo tajemnicą. Że trzy te rządy układają się co do uregulowania kwestji rzymskiéj, to również nie ulega wątpliwości.

Pogłoska o odwołaniu korpusu okupacyjnego z Rzymu, jak również i o projekcie utrzymywania w Rzymie potrójnéj załogi przez czas soboru, zaprzeczoną wprawdzie została przez półurzędowe dzienniki; *Presse* robi jednak uwagę, iż niezupełnie jasne wyjaśnienia p. de Lavalette i niechęć dania jak na teraz bliższych o kwestji rzymskiéj szczegółów, jaką znowu minister włoski okazał, usprawiedliwiają mniemanie, że rząd francuzki nowéj polityki względem Rzymu trzymać się zamierza, ale z wyjawieniem jéj do stosownéj wstrzymuje się chwili.

Wiadomości z Wiednia, podane przez *Correspondance du Nord- Est* potwierdzają to, cośmy już dawniéj o charakterze przymierza francuzko-austrjacko-włoskiego pisali. Austrja i Włochy mają być neutralnemi świadkami walki i nie dopuścić, aby kto w ów rodzaj pojedynku Francji z Prusami się wmięszał. Organ ten utrzymuje, że robione są starania, aby sobie i neutralność Moskwy zapewnić; a że wszelkie ustępstwa dla żywiołu polskiego najsilniéj Moskwę drażnią, dla zjednania więc sobie jéj sympatji, rząd austrjacko-węgierski postanowił najzupełniéj odmówić wszystkim żądaniom galicyjskiego sejmu. W widokach więc wielkiéj polityki, interesa polskie znowu poświęcone być mają.

Wszystko to jest bardzo do prawdy podobném i byłoby jednym dowodem więcéj, że nie dosyć jest wiedzieć, czego się chce i czego można rozsądnie żądać, ale trzeba jeszcze umieć korzystać z czasu i z okoliczności. — Gdyby polacy — powiada *Indépendance Belge* — mieli zmysł polityczny i byli tak dojrzałemi jak węgry, byliby już z pewnością żądane koncesje od austrjackiego rządu otrzymali." Dziś... rezolucja galicyjskiego sejmu jest tylko świadectwem dobréj chęci i nieudolności politycznéj. Nowe kombinacje polityczne, nowy kierunek polityce wiedeńskiego gabinetu zakreślić mogą, i sprawę Galicji odwlec na czas długi.

Rozprawy w ciele prawodawczém nie wiele budzą interesu. Izba się spieszy, ztąd rozpraw unika, nad poprawkami ledwie się zatrzymuje; jedynie tylko sprawa Algierji pozyskała zaszczyt gruntowniejszéj dyskusji, ale bez praktycznego rezultatu, izba bowiem przeszła jak zwykle do porządku dziennego. Zdaje się, iż rozprawy nad budżetem na dzisiejszém posiedzeniu ukończone zostaną; pozostanie tylko zatwierdzić prawo o pensjach dla żołnierzy z czasów pierwszego cesarstwa, którego projekt został już izbie złożonym i prawo o książeczkach robotniczych. Oba te prawa spotkają podobno dość silną opozycję w łonie większości izby. Dzienniki opozycyjne podają tę wiadomość, ale zarazem dodają, iż nie mogą wierzyć, aby potulna i karna większość na coś podobnego zdobyć się mogła.

W dyskusji, która miała miejsce w senacie, nad prawem zatwierdzającém układ zawarty przez Paryż z kredytem ziemskim o pożyczkę 465 miljonów, udział wziął sam tylko prefekt Paryża, p. Hausmann. Mowa prefekta była świetną apologją całéj jego administracji i stanowczém odparciem wszelkich zarzutów, jakie mu w ciele prawodawczém robiono. Senat przyklaskiwał, p. Rouher zaś, wymownej zachowywał milczenie; nie chciał widocznie zakłócać tryumfu, pysznie wstępującemu na kapitol prefektowi.

Pogłoski o usunięciu p. Roucher i zniesieniu posady ministra stanu, krążyć nie przestają; z drugiéj znów strony imię Olliviera na wierzch wypływyć zaczyna; wielu widzi w nim przyszłego ministra, w przyszłym odpowiedzialnym gabinecie ministrów. Wszystko to może sprawdzić się, ale za dwa miesiące dopiero, kiedy wybory orzekną, czego istotnie naród francuzki pragnie.

Serbja.

(W. K.) **Belgrad** *17 kwietnia.* (Kor. „Kr.") W jednym z poprzednich mych listów, mówiąc o stanowisku rządu serbskiego, kilku słowy dotknąłem zamierzonych, a w części przeprowadzanych nawet reform. W niniejszym chcę o nich mówić obszerniéj, co będzie tém bardziéj na czasie, że dopominania się o reformy zapowiedziane przed trzema miesiącami, do których przecież, jak dotąd, nie widać, ażeby się zabierano, stają się coraz powszechniejsze i natarczywsze.

Właśnie znajdujemy w ostatnim numerze *Zastawy* artykuł pod tytułem: *o reformach w Serbji*, który zastanawiając się nad wszystkiemi wadami i ułomnościami państwowego ustroju Serbji i wynikającemi ztąd zboczeniami w rozwoju narodowego życia, energicznie, bo z całą siłą przekonywających dowodów żąda, aby rząd serbski na serjo pomyślał o wypełnieniu przyrzeczeń, które z taką radością przez naród były przyjęte, a jednocześnie krajowe dziennikarstwo wzywa, by drogą dyskusji nad główniejszemi punktami mających się przeprowadzić reform, starały się do nich przysposobić ogół, wyrobić opinję, którąby w tak ważném zadaniu zajmując właściwe stanowisko, zdolną się okazała do misji ważniejszéj nad bierne usankcjonowanie dokonanego faktu.

Bardzo słusznie powiada *Zastawa*, że tylko despotyzm władzy, formalizm krępujący życie, przy wrodzonym słowianom popędzie do gminowładztwa i rozwiniętém poczuciu indywidualizmu — były głównemi przyczynami wszystkich tych przewrotów, jakim Serbja w krótkim przeciągu czasu swéj niepodległości uległa, a które tyle klęsk na nią sprowadziły, tak pod względem jéj interesów materjalnych, jak, a bodaj nawet czy nie więcéj, pod względem moralnym, rozdzierając naród na koterje, grupujące się około osób, nie zaś około sztandaru pewnych idei, pewnych przekonań politycznych.

Z inicjatywą do zamierzonych reform wystąpił sam rząd, zwołując na dzień 20 grudnia z. r. zgromadzenie ustawodawcze, dla przedyskutowania przełożonych mu projektów. Przekonaniem było powszechném, że zadaniem tego zgromadzenia będzie obrobienie przy pomocy ludzi kompetentnych projektu do ustawy państwowéj, którąby mógł być następnie poddany pod głosowanie skupczyny. To też członkowie owego zgromadzenia, powołani przez rząd z różnych warstw narodu, z uwzględnieniem potrzebnych kwalifikacji, na serjo przystępowali do swéj pracy, każdy przedmiot usiłując zbadać wszechstronnie, każdą zmianę w dotychczasowym porządku rzeczy usiłując usprawiedliwić istotnemi potrzebami.

Okazało się wszakże, że zachód był zbyteczny, że rząd czy czego innego chciał od zgromadzenia, czy się też czego innego od niego spodziewał, dość że kierując dyskusją tak, że musiano poprzestać na ogólnikowych wzmiankach o przedmiotach, wymagających wszechstronnego wyczerpania, po tygodniu zamknął dyskusję i zgromadzenie rozwiązał, powiadając, że dokonało tego, co od niego żądano.

Najważniejszemi punktami zaprojektowanych reform są: odpowiedzialność ministrów, dwuizbowy parlament i wolność druku. Wszystkie te punkta jednogłośnie zostały przyjęte przez wzmiankowaną komisję. Co do szczegółowego ich uwarunkowania, o tém, jak już nadmieniłem, mało dyskutowano. To też słusznie żąda *Zastawa*, aby dziennikarstwo wzięło na siebie trud, którego nie dano wypełnić jak należy zwołanéj w tym celu komisji.

Pomiędzy zaprojektowanemi i przyjętemi jednogłośnie punktami, zwraca szczególną uwagę na siebie jeden, nadający urzędnikom, zostającym w służbie, prawo wybieralności do izby niższéj, z wyjątkiem urzędników policyjnych. Motywowano to postanowienie tą okolicznością, że ponieważ cała inteligencja serbska, niezbyt liczna, jest całkiem zaabsorbowaną przez służbę rządową, ustawodawcza więc praca musiałaby spaść na ramię ludzi, najmniéj do niéj uzdolnionych i kwalifikujących się. Leżałaby ona w ręku rolników całkiem niewykształconych i w ręku kupców jednostronnie wykształconych, a przynajmniéj mających właściwy a wyłączny punkt zapatrywania się na rzeczy, nie zupełnie harmonizujący z warunkami narodowego życia.

Wątpić wszakże należy, żeby przypuszczenie do izby urzędników, oglądających się zawsze na dyscyplinarną władzę swych przełożonych, mogło zaradzić złemu. Bo jeżeli narazie i wniosą pewną masę wiedzy tak potrzebnéj przy dyskusji nad prawami, to wniosą zarazem i właściwą urzędnikom bojaźliwość i uchylanie się przed powagą, jedném słowem powolność we wszystkiém rządowi. Rezultat parlamentarnych obrad, przy pozorach niepodległości, będzie zawsze takim, jakim go chcieć będzie rząd.

Prawda, że będzie w tym razie i wilk syty i owca cała; naród będzie miał to błogie przekonanie, że to on ustanawia prawa, rząd będzie zawsze spokojny i zabezpieczony w swém stanowisku, gdyż po jego woli wszystko dziać się będzie. To przecież obopólne zadowolenie trwać może tylko dotąd, dopóki naród nie dojrzy ukrytéj nitki, którą daje się prowadzić, dopóki lud się nie wykształci, kupiectwo nie pozbędzie się swéj wyłączności i nie nawyknie do szerszego pojmowania rzeczy, dopóki po za obrębem biurokracji nie wytworzy się inteligencja niepodległa.

Zadowolenie zastąpi wtenczas nieukontentowanie i niezgoda, tém trudniejsze do uspokojenia, że urzędnicy raz nabywszy przywilej zasiadania na poselskich ławicach, dobrowolnie go się nie wyrzekną.

Obok reform politycznych i administracyjnych, zamieszczone są także reformy w systemie publicznego wychowania. W tym ostatnim zakresie zrobiono już nawet przedwstępne kroki. Po wioskach i miasteczkach pourządzano szkoły niedzielne dla ludu, a przy nich małe czytelnie, z których każdy może korzystać; komisja nauczycielska pracuje nad ułożeniem projektu do zreorganizowania szkół, które w dotychczasowym swym składzie niezupełnie odpowiadały wysokości swego zadania. Uniwersytet ma uledz także licznym zmianom, mającym go postawić na równi z uniwersytetami zagranicznemi. W projekcie do owych zmian uwzględniono szczególniéj przedmioty, odnoszące się do słowiańszczyzny; mają być osobne katedry literatury polskiéj, czeskiéj i t. d.

Przyznać w każdym razie wypada, że projekt ten grzeszy nieco uniwersalnością, że mało wagi przywięzuje do specjalizmu, który, lubo nie tak dalece jak w niemieckich uniwersytetach, zawsze jednak powinien leżeć w podstawie uniwersyteckich wykładów. Największa zasługa tych usiłowań należy się obecnemu ministrowi Maticzowi, doktorowi filozofji, uczniowi Micheleta berlińskiego i koledze naszego Cieszkowskiego Augusta.

Do liczby reform dokonanych, potrzeba zaliczyć reorganizację towarzystwa naukowego serbskiego w Belgradzie, którego zadaniem czuwanie nad rozwojem literatury narodowéj i obmyślanie środków potrzebnych do podniesienia oświaty. Jednocześnie ustanowiono komisję księgarską, mającą za zadanie starać się o ułatwienie wydawnictwa i rozprzedaży książek.

Konrad Celtes w Krakowie.

(Dokończenie.)

Prócz zajęć naukowych, inne jeszcze stosunki wiązały Celtesa do siedziby jagiellońskiéj. Silna i namiętna miłość obudziła się w sercu jego do młodéj, zdaje się polki. Mówię, zdaje się — bo nazwisko jéj Hasilina z Rzytonicz i na Kepsztajnie tak brzmi nie po polsku, że prędzéj wydawaćby się mogło, że młoda ta pani była czeszką, a nie polką. Miłość Celtesa nie pozostała, o ile się wydaje, bez wzajemności. Większa część jego miłosnych poezji jéj jest poświęcona, cała nawet pierwsza książka jéj nazwisko nosi. Czy imię Hasiliny jest tylko fikcją poetyczną czyli też zdrobniałą formą imienia Elzbiety (Halina, Halka, Halszka), rozstrzygnąć nie umiemy. To jednak zdaje się rzeczą niewątpliwą, że miłość między nią a Celtesem była tajemną i przed światem ukrytą, i że poeta ogłaszając późniéj w pismach swych jéj imię i sceny miłosne, które między niemi miały miejsce, popełnił wielką niedyskreję a kompromitując kochankę, dał dowód, że mimo poetycznego usposobienia, pozbawiony był wszelkiéj delikatności. Gdy ogłoszone przez Celtesa poezje doszły do rąk Hasiliny, oburzyło się serce kobiety na taką niedelikatność dawnego kochanka; w gniewie napisała do niego list, zachowany do dziś dnia, który tutaj przekładając go z oryginału czeskiego, dla ciekawéj treści podajemy. Brzmi on następnie:

„Hasilina z Rdzytonicza na Kepsztajnie doktorowi Celtesowi, poecie, niegdyś przyjacielowi memu itd. Jest przysłowie, że młode szczeniątka biją, aby większe z tego naukę miały. Nie wiem komu już wierzyć można, ponieważ ci, którzy są kierownikami, doktorami magistrami i nauczycielami innych, których uczą zachowywać cześć i przyzwoitość i okazywać wdzięczność dla tych, od których dobrodziejstwa odebrali, sami zachowywać zaniedbują. Jakoż i ty panie doktorze jesteś jednym z takowych, a wiesz sam dobrze, że jest brzydko, jeżeli kto kogo czegoś uczy a sam to wypełniać zaniedbuje. A przeto uważaj na to, co teraz piszę, czyś dobrze postąpił przeciw mnie, bądź więc sam sędzią. Bo gdyś był w Krakowie, to wyświadczałam ci dobrodziejstwa i przyjaźń według mej możności, jak ci pewnie tajném nie jest itd. Podaję ci do wiadomości, że niedawno przyszedł do Krakowa z Wiednia magister Polak, który się także za poetę wydawał; przebywał on u cnego gospodarza i byłam ja zaproszona na podwieczorek do tego gospodarza, a podczas tego podwieczorku gospodarz, jak to jest obyczajem wypytywać obcych ludzi o nowości, uczynił wzmiankę i zapytał magistra, co są za ludzie ci poeci i czem się zajmują. Magister odpowiedział i rzekł, że piszą co się gdzie między królami, książętami, panami i między ludźmi innemi dzieje; a przeto że gospodarz jako nieuczony nie rozumiał tych słów, żądał od tego magistra, aby mu ukazał, jakim obyczajem takie rzeczy składają. Tedy magister wziął książkę i czytał po łacinie a potem po czesku wykładał, prawiąc że niejaki doktór Celtes wielki poeta, gdy jeszcze w Krakowie był, miał niejaką piękną panię i kochankę, do któréj te wiersze składał, i wymienił imię me w tych książkach częstokroć i powiedział wszystko, co się kiedy między nim a jego całusem działo, jako między tymi, którzy się bardzo miłowali. Ale gospodarz ani żaden inny tego nie rozumiał, że te wiersze do mnie się odnosiły, a ja z tego byłam rada; ale nie będziesz wątpił, żem była wielce truchliwa i smutna, a siedziałam jakby między żywym ogniem, uczta zaś acz była niedługa, zdała mi się dobrze całym rokiem, a przetoż panie doktorze wiesz dobrze, jakeś był mi wdzięczny, gdyśmy się społem rozłączali, za dobrodziejstwa i przyjaźń, którem ci tak wiernie wyświadczała i okazywała, i ślubowałeś mi, że to wszystko losem dobrym mi wynagrodzisz. Ale inaczéj się przemieniło, bo za wiarę niewiarę, a za moją wielką miłość jad dajesz, gdy tak o mnie piszesz ani na moją uczciwość ani na swoją nie pomnąc. Proszę więc ciebie jeźli jest jeszcze jaka iskierka miłości ku mnie w tobie, a moją cześć chcesz ochronić, (boć zaiste wiesz i znasz mój ród wysoki i jak by to mnie i moim krewnym ku wielkiéj hańbie było) abyś te wiersze któreś na mnie ułożył potępił i zniszczył. Jakoż mam zawsze jeszcze tę wiarę w ciebie, że inaczej nie uczynisz, a na moją miłość i dobrodziejstwa spomnisz, tę miłość i przyjaźń zaś, która między nami była, a któréj ja krom ciebie żadnemu żyjącemu na tym tu świecie nie okazałam, na wdzięczność zamienisz. Inni ludzie taką rzecz przyjęliby z wielką wdzięcznością i milczeliby o tém, ale ty, jak rozumiem, nietylko piszesz i wiersze składasz o mnie, lecz takowe śpiewasz a na lutni i na skrzydle do nich wygrywasz (w orginale: *y na krzyedle husli hragess)*. Przestań, przestań doktorze tego, a myśl, co mnie i sobie winien jesteś. Dan w Krakowie *Anno seculari* 1500.

Gdy Hasilina list ten pisała poety już od lat dziesięciu w Krakowie nie było, po dwuletnim bowiem pobycie w r. 1490 udał się był przez Szląsk, Czechy, Morawji, arcyksięztwo austrjackie do Węgier. Nie będziemy mu towarzyszyli w dalszych jego rozlicznych wędrówkach, bo oneby nas zawiodły na pole zbyt odległe, na stosunki nie mające żadnego związku z krajem naszym. O Hasilinie tyle tylko jeszcze wiemy, że w r. 1498 była wdową, nie wiemy zaś zupełnie, czy podczas pobytu Celtesa w Krakowie już była zamężną. Stowarzyszenie naukowe projektowane i urządzone przez Celtesa nie wielkie wydało owoce. Jakoś po jego wyjeździe nie było ducha przedsiębierczego i ruchliwego, któryby je podtrzymywać i ożywiać umiał, wegetowało przez lat kilka i rozchwiało się w końcu prawie bez śladu.

Dr. *Ksawery Liske.*

Rozmaitości.

W sprawie 500-letniéj rocznicy statutu Wiślickiego. — Tow. naukowe krakowskie podjęło jeszcze w przeszłym roku inicjatywę w urządzeniu jubileuszowego obchodu téj rocznicy. Tow. naukowe lekarskie wraz z tow. prawniczém lwowskiém, zamierzają łącznie obchodzić tę narodową uroczystość w czerwcu b. r., po ukończeniu restauracji pomnika Kazimierza W. na Wawelu. Sądzimy, iż powszechny i żywy udział naszych prawników, młodzieży i publiczności, doda świetności obchodowi rocznicy wydania prawa, będącego świetnym pomnikiem cywilzacji polskiéj.

Odczyt popularny o sądach przysięgłych będzie miał wkrótce adwokat dr. Machalski w sali radnéj. W celu rozpowszechnienia przedmiotu, odczyt ten będzie bezpłatny.

Zakład pożyczkowy na zastawy ruchome, połączony z kasą oszczędności w Krakowie, został otworzony d. 20 b. m. Zakład ten udzielać będzie tymczasowo pożyczek na wyroby srebrne i złote, na zegarki, korale i inne kosztowności. Odpowiednie składy na towary i przedmioty większéj objętości wkrótce ukończone zostaną. Pożyczki udzielają się w biurach kasy oszczędności na Kleparzu, nr. 124, od godz. 9 do 12 rano.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. Konstantego Radziwiłła, b. oficera wojsk polskich, odbędzie się w czwartek w kościele OO. Reformatów.

Nauczyciel historji w gimnazjum św. Anny w Krakowie, o którego wykładzie nadmienił *Czas* w nrze 85, chcąc uniknąć dalszych zarzutów nieznajomości ojczystego języka, zabronił uczniom notowania wykładu. *Scripta manent*, więc aby nikt oprócz uczniów tego nie czytał i aby nikt oprócz uczniów nie gorszył się śmiesznym makaronizmem polsko-niemieckim, którego, jak to słusznie *Czas* powiedział, niepowstydziłby się chyba Szczepanek z „Chłopów Arystokratów," lepiéj zabronić notowania wykładu; *verba volant!* — Dziwna rzecz, że dyrekcja szkolna nie wejdzie w tę sprawę bliżéj; jéj to bez wątpienia obowiązkiem, czuwać nietylko nad uczniami ale razem i nad nauczycielami, mianowicie nad tak młodziutkiemi nauczycielami jak dzisiejszy nauczyciel historji. Nie chodzi nam o to, aby nauczyciel nie mógł być młodszym od najstarszego z uczniów — ależ, każdy nauczyciel a tém bardziéj nauczyciel historji, oprócz dokładnéj znajomości języka, powinien znać swój przedmiot, a nauka historji wymaga studjów i doświadczenia, któremi nie lada młodzieniaszek poszczycić się może.

Wystrzał.—Onegdaj około godz. 6 wieczorem, na Małym Rynku, dał się słyszeć wystrzał z pistoletu, który stał się przyczyną hałaśliwego zbiegowiska. Pewien izraelita niósł pistolet nabity i przypadkowo wystrzelił. Chmara młodzieży ulicznéj otoczyła sprawcę niespodzianki dla cichego Krakowa, który od 1863 roku nie słyszał strzałów na ulicach miasta. Wojowniczy izraelita odprowadzony został do gmachu policji.

Wypadek.—Onegdaj na Wolnicy, pewien huzar chcąc pokazać rycersko-ekwitacyjne talenta, spadł z konia i złamał sobie nogę.

— **W redakcji „Kraju" złożono od** *K. C.* **5 złr. na fundusz wsparć dla wracających z Syberji.**

Kronika prowincjonalna.—*Z Komarna* donoszą nam, iż w zeszłym miesiącu pewien mieszczanin kopiąc w ogrodzie między krzakami, wykopał dzbanek 3-kwaterkowy, barwy czerwonawéj z białemi ozdobami, zawierający 1600 monet z czasów Jana Kazimierza.

— W pobliżu *Myślenic*, dnia 11 b. m., we wsi Osieczany, spalił się młyn włościański z gospodarczemi zabudowaniami. Z Myślenic nie pospieszono z sikawkami na ratunek, mimo że pożar trwał dość długo. Już to miłość bliźniego inaczéj każe, a cóż mówić o przykładzie i zachęcie włościan do dobrego. Wszak nieraz dają się słyszeć skargi, że gdy się w mieście pali lub dwór jaki, włościanie nie spieszą z ratunkiem. Trzeba przeto w podobnym razie i im z ratunkiem pospieszyć, choćby dla samego przykładu i pokazania solidarności we wszystkiém. Inaczéj trudno się skarżyć na małoletnich, kiedy pełnoletni nie przyświecają przykładem.

Właścicielka Myślenic, księżniczka Mouclear, wnuczka naszéj Krasińskiéj, królewiczowéj saskiéj, przybyła do dóbr swoich i ma się tu osiedlić.

— *W Wojniczu* istnieje starożytny kościołek św. Leonarda, z drzewa modrzewiowego, który w roku 1097 miał być wystawiony u podnóża Tatr, a według legendy, podczas wylewu wód korytem Dunajca na ziemię Wojnicką został przeniesiony. Miejscowy proboszcz, ks. Gwiazdoń, kilkakrotnie podejmował między parafjanami składki w celu odrestaurowania téj odwiecznéj świątyni. Rada gminna uzyskała od Najjaśniejszego Pana 150 złr., a obecnie rozsprzedają się fotografje w celu pokrycia niedoboru wydatków na reparację kościołka z zatrzymaniem oryginalnego stylu budowy. Rozsprzedażą zajęła się p. Salomea Dąbska, starościna wojnicka. P. Władysław Dąbski, właściciel Wojnicza i marszałek rady powiatowéj brzeskiéj, wraz z swą rodziną, hojnemi datkami przyczynił się do powiększenia funduszów komitetu kierującego naprawą kościołka św. Leonarda, szacowną pamiątką minionych wieków, sławy i chwały naszéj ojczyzny.

— *W Lisku*, za powodem p. Mieczysława Potockiego, konserwatora budowli i pomników krajowych w Galicji, i Ed. hr. Krasickiego, stawia się pomnik dla Franciszka Puławskiego, konfederaty barskiego, zabitego przed 100 laty przez moskali w bitwie pod Hoszowem.

Pilzno. Dnia 15 b. m., z grupy miast i miasteczek wybrany został p. Władysław Pągowski, sędzia powiatowy, do rady powiatowéj.

— Pismo lwowskie *Mrówka* donosi, że c. k. prokuratorja wytoczyła jego redakcji proces za umieszczenie w nr. 7 listu z Belgradu, upatrując czyn karogodny w tem, że autor listu roztrząsa położenie Polski i dotychczasowy charakter ruchu słowiańskich narodów, panslawizmu i sympatji słowian do Moskwy. Jak się więc zdaje, będzie to proces o tak zwane nietrzymanie się programu, czyli za umieszczenie artykułów politycznych w piśmie niepolitycznem.

Wycieczka do Wenecji. — *Program Podróży towarzyskiéj ze Lwowa do Wenecji:* Dnia 3 maja o godz. 8 rano odjedzie ze Lwowa osobny pociąg towarzyski do Wenecji, który zatrzyma się w Krakowie od godziny 6 do 7 wieczór.

Dnia 4 maja o godz. 8 rano przybędą podróżni do Wiednia gdzie pozostaną przez godzin 25.

Dnia 5 o godzinie 9 rano, zgromadzą się podróżni na dworcu kolei południowéj (Südbahn), zkąd odejdzie osobny pociąg do Trjestu. Między godziną 1 a 2, przebywać będzie pociąg przez góry Alpy w Semeringu. Obiad w Mürzzuschlag.

Dnia 6 o godz. 5 rano zatrzyma się pociąg w Adelsbergu, gdzie podróżni zwiedzą sławną grotę adelsbersgką — jedyną w swoim rodzaju osobliwość w Europie. O godzinie 8 rano nastąpi przyjazd do Trjestu, gdzie podróżni zostaną godzin 16. O godz, 3, obiad spólny w hotelu *de la ville* a o godz. 5 popołudniu nastąpi wycieczka morzem do zamku Miramare. O godzinie 12. w nocy wyjazd statkiem parowym do Wenecji

Dnia 7 o godzinie 6 rano przyjazd do Wenecji, gdzie podróżni stosownie do większych lub mniejszych cen rozlokowani zostaną w hotelach: Europa, Danieli i Bauera.

Dnia 8 o godz. 10 rano solenne nabożeństwo w kościele św. Marka, zaś o godzinie 6 *bankiet w albergo della luna.*

W dniach następnych t. j. 9, 10, 11 i 12 zwiedzanie osobliwości Wenecji: jak pałac Dożów, galerje obrazów w Akademji, i t. p. tudzież wycieczki morzem na przyległe wyspy.

Dnia 13 nastąpi wycieczka do Florencji, Rzymu i Neapolu, w któréj każdemu zostawione jest do woli, brać udział, albo też powracać do kraju, dokąd powrót najpoźniej do 2 czerwca b. r. jest dozwolony.

Bliższą wiadomość zasięgnąć można w Hotelu *National* w Wiedniu, i w *Albergo della luna* w Wenecji.

— *Gazeta Toruńska* pisze: Dowiadujemy się z *Danz. Ztg.*, że w głębi Kaszub, włościanie polscy w Oksefcie i Ramlu założyli towarzystwo rolnicze. Przewodniczący jest p. Sliwiński, sekretarzem ks. Mühl, a kasjerem p. Wojewódka. Tamże zamyślają założyć towarzystwo pożyczkowe. Wkrótce takież towarzystwa powstać mają na Puckiéj i Czarnéj Kępie.

Hr. Wł. Plater w odezwie wystosowanéj do dzienników niemieckich, protestuje przeciw niegodnym insynuacjom prasy berlińskiéj, jakoby w charakterze agitatora jeździł do W. ks. poznańskiego. Był bowiem w Poznaniu nie w celach politycznych lecz dla oddania ostatniéj posługi zmarłemu krewnemu.

α **Kazanie o prasie perjodycznéj.** — Wil Talmadge, doktor teologji i kaznodzieja w New-Yorku, na jedném z kazań niedzielnych tak się wyraził o prasie perjodycznéj: „W dziennikach roznoszących wiedzę po świecie, widzę wielkie narzędzie Wszechmocnéj Opatrzności i mądrości Bożéj, którego przeznaczeniem jest ciemnotę rozpędzić, prawdy Ewanielji świętéj i miłość chrześcjańską szerzyć, maluczkich oświecać, ucisk zwalić, zbrodnie wykorzenić, ludzkość podnieść i chwałę Bożą roznieść. Gdy słyszę turkot prasy drukarskiéj, zdaje mi się, że poza nim odzywa się głos do pogrzebanych żywcem narodów: „Powstań Łazarzu!" Gdy widzę ludzi czytających, zda mi się, że Wszechmocny wyrzekł powtórnie: „Niech się stanie światło!"

Znajduje się jednak u nas kaznodzieja, któremu każdy dziennik wydaje się wynalazkiem piekielnym, chrzęst prasy drukarskiéj zgrzytem zębów szatana, a szerzenie pożytecznych wiadomości i nauki śmiertelnym grzechem; ten niezawodnie nie wahałby się potępić swego światłego amerykańskiego kolegi, i dać mu tytuł *półgłówka* jeżeli nie bluźniercy.

— W Berlinie bawi obecnie impressario z *trzema cudami psiego świata*, jak brzmi ogłoszenie jego w ostatnim numerze „Krzyżowéj Gazety." Schnapsl, uczony pies, który umie z największą biegłością rachować, czytać i pisać (przez składanie wyrazów), a oprócz tego odznacza się jako doskonały tancerz, skoczek i ekwilibrysta; jego małżonka, Lydja, wirtuozka z psiego świata, która całe muzyczne utwory na fortepjanie wygrywa; nakoniec przyjaciel obojga, Mylord, który się jako godny podziwu gimnastyk przedstawia.

α **Wielkie miasta żyją kosztem ludności kraju.**— Rodziny w wielkich miastach wymierają zwolna zupełnie; na ich miejsce przybywają mieszkańcy wsi. W r. 1862 żyło zaledwie tysiąc osób, które mogły się wykazać, że ich rodziny przed dwoma wiekami zamieszkiwały w téj stolicy; tak więc ludność Paryża z czasów Ludwika XIV, zamiast przez coroczny przyrost zwiększyć się najmniéj do pół miljona, wyginęła niemal zupełnie. Price, statystyk angielski, dowiódł: że dla utrzymania ludności londyńskiéj zawsze w jednéj liczbie, potrzeba corocznie około 10,000 wiejskich przybyszów.

α **Augustyna Brohan**, artystka *Théâtre français*, ma bardzo ostry języczek. Niedawno ktoś unosił się w jéj obecności nad cnotą damy wysokiego rodu, która usłyszawszy miłosne wyznania pewnego panującego, miała odrzec:

— Najjaśniejszy panie, życie moje i mienie należy do ciebie, lecz honoru mi nie weźmiesz.

— Bardzo wierzę, — odpowiedziała artystka, — jeśli kto czego nie posiada, to i sam cesarz tego mu nie zdoła odebrać.

α **Wagner.**—Wiadomo, że francuzi nie mogąc pojąć *muzyki przyszłości*, źle przyjęli Tannhäusera.

— Zapewne przyjechałeś tu wystawić którą z twych oper *Rienzi* czy *Lohengrün?* — zapytał go jakiś znajomy spotkawszy na bulwarze.

— Eh, gdzież tam, — odrzekł niemiecki kompozytor, — francuzi znają się tylko na krawiectwie, przyjechałem tu zamówić sobie szlafrok.

α **Marsz pogrzebowy.**—Panseron, przyjaciel Berlioza, był wiecznie celem jego żarcików; nadeszła atoli sposobność do zemsty.

Berlioz dawał koncert na uczczenie jakiejś uroczystości, i ułożył jego program prawie wyłącznie z swych kompozycji. Z kolei zaczęto grać marsz pogrzebowy nadzwyczaj długi. Publiczność z początku słuchała z zajęciem, lecz nie mogąc doczekać się końca, zaczęła ziewać, a w końcu niecierpliwić się i szemrać.

— Hej, przyjacielu! — krzyknął w głos Panseron, stojący obok maestra, i szarpiąc go za połę od fraka. — Coś kaducznie daleko do tego cmentarza na który nas prowadzisz!

Sala zatrzęsła się od śmiechu, a marsz musiano przerwać.

Koń przyszłości.—Po miastach zagranicznych zakładają szkoły dla wyuczenia się jazdy na welocipedzie. W Paryżu wynaleziono welociped wodny spoczywający na dwóch czółnach łatwo poruszalnych. Opowiadają, iż tym welocipedem będzie można jeździć bezpiecznie po morzu!

HOTEL SASKI dnia 20 kwietnia *przyjechali:* Emiljan Tarnowski urzędnik z Lwowa. Stanisław Dobrzański artysta dramatyczny z Lwowa. Józef Nowiński kupiec z Wielunia. Henryk Katscher doktorant z Berna. Ludwik Bogacki obywatel z Krzeszowic. Marceli Hr. Żółtowski wł. dóbr z Poznańskiego. Dymitr Koczyndyk buhalter z Lwowa. J Dembiński naczelnik kumory z Królestwa. Władysław Zaklika obywatel z Galicji. Alois Tomitza privat, Henryk Bellegarde obywatel z Opawy. F. V. Titz dyrektor z Galicji. Księżna Zenejda Lubomirska wł. d. z Wołynia.

W sprawie sądów przysięgłych.

OBWIESZCZENIE.

Sporządzona stósownie do ustawy z d. 9 marca 1869 L. 32 Dz. P. P. lista osób ukwalifikowanych na sędziów przysięgłych w sprawach drukowych, wystawioną zostaje z dniem dzisiejszym w biurze prezydjalném Magistratu (1 piętro, główne schody) gdzie codziennie od godziny 9—12 rano i 4—6 popołudniu przez 8 dni, to jest do dnia 24 b. m i r. włącznie przejrzaną być może.

Każdemu członkowi gminy służy prawo w tym terminie wnieść ustnie lub pisemnie reklamację z powodu opuszczenia ukwalifikowanych, lub przeciw umieszczeniu prawnie wyłączonych osób i nakoniec względem uwolnienia siebie od obowiązków sędziego przysięgłego z powodów ustawą określonych.

Kwalifikację na urząd sędziogo przysięgłego, jak niemniéj powody uwolnienia się od tego urzędu, oznacza ustawa następnie:

I. Na sędziego przysięgłego powołanym jest każdy obywatel państwa austrjackiego, który
1) 30 rok życia ukończył;
2) czytać i pisać umié;
3) przynajmniéj przez rok w gminie zamieszkuje;
4) tytułem podatków bezpośrednich bez dodatków przynajmniéj 20 złr. rocznie opłaca, albo
5) stopień doktora na jednym z krajowych uniwersytetów otrzymał, lub egzamin dojrzałości złożył, lub też nauki wydziału specjalnego na wyższym krajowym instytucie technicznym z dobrym odbył postępem.

II. Na urząd sędziego przysięgłego nie mogą być powołani:
1) duchowni prawnie uznanego kościoła lub stowarzyszenia religijnego i nauczyciele szkół ludowych;
2) urzędnicy państwa w czynnéj zostający służbie i wszystkie osoby do stanu wojskowego należące;
3) osoby przy ruchu poczty, kolei, telegrafów i statków parowych zatrudnione.

III. Nie zdolni są na urząd sędziego przysięgłego:
1) osoby, które z powodu ułomności cielesnych lub umysłowych, nie są w stanie obowiązkom sędziego przysięgłego zadosyć uczynić;
2) wszyscy ci, którzy nie są w pełném używaniu praw cywilnych, w szczególności sądownie uznani marnotrawcy, pod opieką zostający, jak niemniéj ci, na których majątek postępowanie krydalne lub ugodne zarządzono, aż do ukończenia takowego;
3) wszyscy, którzy w skutek orzeczenia karnego według ustawy są wyłączeni od czynnego prawa wyborczego do rady gminnéj, daléj wszyscy znajdujący się w śledztwie karném, w stanie oskarżenia, lub którzy karę odbywają.

IV. Od pełnienia urzędu sędziego przysięgłego wyłączyć się mogą:
1) osoby, które 60 rok życia ukończyły, na zawsze;
2) członkowie rady państwa lub sejmu krajowego, na czas trwania kadencji;
3) nauczyciele szkół publicznych, lekarze, chirurdzy i aptekarze, których niezbędność w służbie albo w gminie naczelnik gminy poświadczy, na rok jeden.

Wniesione w powyższych trzech kierunkach reklamacje, rozstrzygnie reprezentacja gminna, a uchwała zapadła stronom interesowanym doręczoną i przez przybicie na drzwiach gmachu magistratualnego ogłoszoną zostanie.

Prezydjum Magistratu k. gł. m. Krakowa
dnia 16 kwietnia 1869 r.

Dr. Dietl Prezydent.

Listy osób ukwalifikowanych, wystawione w magistracie, są bardzo niedokładne. Ostrzegając o tém publiczność tutejszą, zwracamy uwagę, iż tylko przez osobiste zgłoszenie się można te niedokładności usunąć. Szczególniéj inteligencja mająca prawo na sędziów przysięgłych powinna się pilnować, aby na listach była umieszczoną. Ustawa w mowie będąca oddaje losy dziennikarstwa krajowego w ręce obywateli, a wydanie wyroku w sprawach prasowych nie jest zbyt łatwém. Na inteligencji ciążą więc ważne obowiązki. Wszelka obojętność w sprawie sądów przysięgłych byłaby nader zgubną.

Ustawa o sądach przysięgłych dla zbrodni i przestępstw popełnionych drukiem wyszła z druku we Lwowie. Z ustawy téj podajemy następujący wyciąg:

§. 31. Przewodniczący odbierze od przysięgłych przysięgę pod nieważnością.

W tym celu przemówi on do przysięgłych, którzy z miejsc swych powstać powinni, w ten sposób:

»Przysięgacie i przyrzekacie (panowie) przed Bogiem, iż dowody przeciw oskarżonemu i za oskarżonym przedstawione z jak najsumienniejszą uwagą ocenicie; że zważać będziecie na wszystko, co służy na korzyść lub szkodę oskarżonego; że ustawy, któréj skuteczność nadać macie, z oka nie spuścicie; że o przedmiocie rozprawy z nikim, prócz z waszymi spółprzysięgłymi znosić się nie będziecie; że nie będziecie się powodowali przychylnością lub nieprzychylnością, bojaźnią lub radością z cudzego nieszczęścia; lecz że z bezstronnością i stałością godną prawego i wolnego męża tylko na podstawie dowodów za oskarżonym lub przeciw oskarżonemu przywiedzionych i wedle waszego na dowodach tych opartego przekonania takie wydacie orzeczenie, za jakie przed Bogiem i waszém sumieniem będziecie mogli odpowiedzieć.«

Następnie każdy z przysięgłych pojedynczo przez przewodniczącego wywołany, wzniesie prawą rękę i odpowie głośno: »Przysięgam, tak mi Boże dopomóż!«

§. 41. Przysięgli wybierają z pośród siebie zwierzchnika większością głosów.

Przed rozpoczęciem narady zwierzchnik odczyta przysięgłym następującą instrukcję:

»Ustawa nie wymaga od przysięgłych usprawiedliwiania się z pobudek ich przekonania, nie przepisuje im żadnych stałych prawideł, wedle którychby zupełność lub dostateczność dowodu ocenioną być miała.

»Ustawa wymaga tylko od przysięgłych, aby wszystkie za oskarżonym i przeciw oskarżonemu przywiedzione dowody starannie i sumiennie ocenili, a następnie siebie samych zapytali, jakie wrażenie wywarły na ich rozsądek dowody podczas rozprawy głównéj przeciw oskarżonemu przywiedzione, tudzież zasady jego obrony.

»Jedynie według przekonania, przez takie ocenienie dowodów otrzymanego, przysięgli orzekać powinni o winie lub niewinności oskarżonego.

»Przytém ciągle winni mieć na uwadze, że w naradach swoich ograniczyć się mają tylko do pytań im przedłożonych. Nie oni, lecz wyłącznie sędziowie są powołani do orzeczenia o skutkach prawnych, które dotknąć mają oskarżonego w razie uznania jego winy.

»Dlatego przysięgli zdanie swe objawić winni bez względu na prawne skutki swego orzeczenia.«

Instrukcja ta, tudzież §§ 42—45 niniejszéj ustawy powinny być w izbie obrad przysięgłych w kilku przybite egzemplarzach.

§. 42. Przysięgli nie mogą opuścić izby obrad, dopokąd nie wydadzą orzeczenia.

Podczas ich narad nie może nikt wchodzić do izby obrad bez piśmiennego zezwolenia przewodniczącego; nie wolno im także w tym czasie znosić się z trzeciemi osobami.

Sąd skaże przysięgłego, wykraczającego przeciw temu przepisowi na karę pieniężną od dziesięciu do stu złr, inne zaś osoby, przepis ten przekraczające, na dwudziestoczterogodzinny areszt. Wtenczas tylko, kiedy przysięgli potrzebują objaśnienia lub wytłómaczenia podanych im pytań, może się do nich udać przewodniczący na piśmienne żądanie zwierzchnika; jednakowoż i przewodniczącemu nie wolno pod nieważnością znajdować się przy głosowaniu przysięgłych.

§. 43. Po ukończonéj naradzie zwierzchnik wzywa przysięgłych, do ustnego głosowania nad każdém pojedyńczém pytaniem w tym porządku, w jakim je przewodniczący ułożył, zapytując się każdego przysięgłego z osobna o jego zdanie. Zwierzchnik na ostatku objawia swe zdanie.

Przysięgli odpowiadając na każde pytanie słowami «tak« lub «nie« mogą jednakowoż w części twierdzącą w części przeczącą dać odpowiedź na pytanie.

Jeżeli odpowiedź na pytanie jest tylko w części twierdzącą, ograniczenie jéj w krótkości dołączoném być winno. Odpowiedź w tym przypadku będzie: «Tak, oprócz téj lub owéj, pytaniem objętéj okoliczności.«

§. 44. Do potwierdzenia pytania, czy oskarżony popełnił pewien jemu zarzucany czyn, tudzież do potwierdzenia pytań czynionych względem okoliczności obciążających, potrzeba większości przynajmniéj dwóch trzecich części głosów. Co do okoliczności łagodzących tudzież okoliczności karogodność wykluczających lub ją znoszących, bezwzględna większość głosów wystarcza; w przypadku równości głosów, zdanie dla oskarżonego łagodniejsze rozstrzyga.

Zwierzchnik oblicza głosy i przy każdém pytaniu, wedle podanéj na takowe przez przysięgłych odpowiedzi, pisze «Tak« lub «Nie,« domieszczając zarazem poczynione ograniczenia i ilość głosów.

W pisaném orzeczeniu przysięgłych, które zwierzchnik ma podpisać, żadne skrobania znajdować się nie powinny, przekreślenia, dodatki na brzegach lub dopiski muszą być wyraźnie przez zwierzchnika poświadczone.

§. 45. Po ukończoném głosowaniu przysięgli powrócą do izby posiedzeń i zajmą swoje miejsca. Przewodniczący zawezwie ich, aby objawili wypadek swych narad.

Poczém powstanie zwierzchnik przysięgłych i oznajmi:

«Przysięgli pod przysięgą i według sumienia odpowiedzieli na podane im pytania, jak następuje:« Tu odczyta i to pod nieważnością, w obecności wszystkich przysięgłych podane im pytania i bezpośrednio przy każdém pytaniu, zamieszczone orzeczenie przysięgłych, a następnie odda przewodniczącemu arkusz z pytaniami przez siebie podpisany, który przewodniczący sam podpisze i pisarzowi podpisać nakaże.

Skoro tylko przysięgli izbę swych obrad opuszczą, żaden z nich nie może żądać nowego naradzania się, ani też odstępować od swego poprzedniego zdania.

Wiadomości telegraficzne.

Wiedeń, 19 kwietnia. Na dzisiejszém posiedzeniu izby poselskiéj przedłożono projekt rządowy dotyczący wybijania nowéj monety złotéj wartości całego i pół napoleona, poczém daléj nad podatkiem gruntowym rozprawiano.

Praga, 19 kwietnia. Król saski przybył tu właśnie teraz na uroczystość cesarza Ferdynanda i pojedzie dziś jeszcze wieczorem w odwiedziny do wielkiego księcia toskańskiego.

Pogłoska o przybyciu króla włoskiego jest nieuzasadniona. (Jak to przewidywaliśmy. *Red.*)

Berlin, 19 kwietnia. *Kreuzztg.* donosi, że król 18 maja do Bremy wyjedzie i ztamtąd wycieczkę zrobi celem zwiedzenia fortyfiacji nad Jahdą, i statków pancernych w Kiel.

Paryż, 19 kwietnia. Według doniesienia dziennika *France* oświadczyli ministrowie francuzcy, że układy z Belgją wtenczas tylko postąpić mogą, jeżeli Belgja przyjmie podstawę położoną. W przeciwnym razie odpowiedniejszém będzie zerwanie układów. Pan Frère-Orban prosił o piśmienne udzielenie mu propozycji francuzkich.

Paryż, 19 kwietnia. *Public* mniema, że według wszelkiego prawdopodobieństwa można się spodziewać porozumienia w kwestji belgijskich kolei żelaznych.

Londyn, 19 kwietnia. (Z posiedzenia izby niższéj). Na interpellację Monka odrzekł Otway, że przywódzcy kandyjskiego powstania obecnie na galerach będący, wkrótce uwolnienie otrzymają.

Londyn, 20 kwietnia. Klauzule 12, 13 i 14 bilu kościoła angielskiego, przyjęto znaczną większością. Disraeli nie mógł być obecnym na posiedzeniu z powodu lekkiéj słabości.

Bruksela, 19 kwietnia. Spodziewają się tu powrotu ministra Frère-Orban z końcem tego tygodnia. Ukończenia układów przedtém nie można się prawdopodobnie spodziewać.

W Borinage trwają ciągle zaburzenia; zmowa robotników rozprzestrzenia się co raz daléj; mówią, że nowe oddziały wojska mają się tam udać.

Etoile belge donosi, że minister Frère-Orban znów miał rozmowę z francuzkim ministrem.

Z powodu zaniechania pracy przez robotników, aresztowano wczoraj trzech członków belgijskiego komitetu (stowarzyszenia między-narodowego); przedsięwzięto u nich także rewizje domowe.

Florencja, 19 kwietnia. Hr. Usedom opuścił dziś Florencję, wraz z rodziną; król Wiktor Emanuel i książe Napoleon mają się zjechać w tym tygodniu w Neapolu.

Na jutrzejszém posiedzeniu izby poselskiéj przedłoży minister skarbu zdanie sprawy o stanie finansów i zapowié operację z bankiem narodowym w wysokości 100 miljonów tudzież operację z dobrami kościelnemi w wysokości 80 miljonów. Deputowani zjechali się bardzo licznie.

Madryt, 20 kwietnia. Artykuł V. konstytucji przyjęty. Kanonik Monterola wniósł w porozumieniu z republikanami poprawkę do VI., domagającą się prawa o nietykalności mieszkań dla stowarzyszeń religijnych.

Konstantynopol 19 kwietnia. Komisja wysadzona do uregulowania stosunków kościoła bulgarskiego, ukończyła już swe prace. Rezultat jest dla Bulgarji pomyślny, potrzeba wszakże jeszcze potwierdzenia wielkiego wezyra.

Przegląd polityczny.

Wiedeń *20 kwietnia.*

(*Ω*) Domysły moje, wypowiedziane w liście wczorajszym, co do prawdopodobnego losu, jaki spotką w wydziale konstytucyjnym sformułowane ostatecznie trzy wnioski podkomitetu (wnioski, których brzmienia nie powtarzam w przypuszczeniu, że zostały jeszcze od wczoraj w pamięci waszych czytelników) nie sprawdziły się.

Wydział pełny na wczorajszém posiedzeniu swojém wieczorném *odrzucił* pierwszy i drugi wniosek podkomitetu, a przyjął trzeci z poprawką posła Kurandy, by izba zamiast wybierać osobną komisję, poleciła wydziałowi konstytucyjnemu wypracowanie odpowiedniéj nowelli co do przekazania ustawodawstwa o urządzeniu izb i organów handlowych sejmowi galicyjskiemu.

Posłowie polscy głosowali przeciwko pierwszym dwom wnioskom podkomitetu, i nie mogli inaczéj, skoro przez usta dra Zyblikiewicza zapowiedzieli wniosek mniejszości obejmujący wszystkie punkta rezolucji.

Również i sprawozdawca Kaiser w imieniu swojém i kilku towarzyszy zapowiedział wotum mniejszości obejmujące właśnie owe pierwsze dwa wnioski podkomitetu odrzucone przez pełny wydział. Panowie ci wnioskami temi chcieliby, jak im to charakteryzując naturę tych dwóch wniosków powiedział poseł Zyblikiewicz, osłodzić gorzką pigułkę, jaką przygotowali dla sejmu i kraju naszego.

Jako ciekawy fakt, świadczący o niepojętém zaślepieniu jednego w delegacji galicyjskiéj reprezentanta kliki świętojurskiéj, podnoszę jeszcze z przebiegu wczorajszego, dość krótkiego zresztą posiedzenia wydziału konstytucyjnego tę okoliczność, że poseł Guszalewicz był wielce zgorszony treścią pierwszych dwóch wniosków podkomitetu z tego powodu, „iż takowe mieszczą w sobie wyraz chęci uwzględnienia właściwości samego tylko królestwa Galicji i Lodomerji!“

Poseł Guszalewicz żądał przeto, aby wyrażenie przez podkomitet obecnie opuszczone „i innych królestw i krajów“ napowrót zostało przyjętém, jak gdyby rusini, których wyłączne reprezentowanie p. Guszalewicz „po ukazu“ swych naczelników tutaj sobie arroguje, mieszkali nie w Galicji, lecz w innéj prowincji austrjackiéj.

Sami niemcy z politowaniem ruszali ramionami na ten niezręczny, i właściwą intencję zanadto niezgrabnie maskujący, wyskok świętojurskiego polityka. Zaprawdę nie ks. Guszalewicza w tém wina, że się na obcém mu zupełnie polu wysokiéj polityki tak srodze blamuje; jest on tylko tą niewinną piszczałką, na któréj według własnéj nuty przygrywają panowie od św. Jura, a zresztą cichy, spokojny i potulny księżyna, prawdziwie jak to mówią „Bogu duszę winien.“

Wracając się do końca wczorajszego mojego listu, chcę pokrótce nadmienić o oświadczeniu p. Giskry złożoném na piątkowém posiedzeniu wydziału konstytucyjnego co do stanowiska ministra Potockiego.

Uwaga posła Grocholskiego, że mianowanie ministra galicyjskiego bez teki, o jakim wspomniał był poseł Rechbauer, nie zadowolniłoby życzeń kraju naszego i że minister taki (bez teki) musiałby z innemi ministrami walczyć bezustannie o zdobycie sobie dopiero jakiego zakresu,— dało panu Giskrze pohop do następującego oświadczenia:

„Mogę zapewnić, że z dzisiejszym ministrem galicyjskim nietylko żadnych zgoła w łonie gabinetu niéma sporów, ale najzupełniejsza panuje harmonja, i że wszystkie sprawy galicyjskie, chociaż nie należą do wydziału tegoż ministra, bywają z nim przedyskutowane, i w zasadzie zgodnie z jego zdaniem załatwiane.“ (*„Ich kann versichern, dass zwischen dem gegenwärtigen galizischen Herrn Minister und den übrigen Mitgliedern des Gabinets vollständige Harmonie besteht, und dass alle galizischen Angelegenheiten selbst wenn sie nicht in das Ressort des Herrn Ackerbauministers fallen. mit demselben besprochen und in der Regel im Einverständnisse mit ihm erledigt werden.*“ Są to słowa autentyczne, które słyszeli nietylko członkowie wydziału konstytucyjnego, ale i inni, szczególniéj polscy, bardzo licznie zebrani posłowie obecni na owém posiedzeniu wydziału.)

Oświadczenie to p. Giskry, jak pojmiecie, nader przykre i cierpkie na umysłach posłów polskich sprawiło wrażenie. Przykrość tego wrażenia musiała się spotęgować, gdy nawet jeszcze i dziennik urzędowy *Wiener Zeitung* ogłaszając w numerze niedzielnym nominację p. Taafego prezesem ministrów, uważał za potrzebne dodać uwagę: „że nominację tę poprzedziło ścisłe roztrząsanie wszystkich wrzących kwestji politycznych ze wszystkiemi członkami gabinetu, które okazało najzupełniejszą między nimi zgodność“ *(die vollständige Uebereinstimmung).*

Oznajmienie to urzędowego dziennika mieści w sobie zupełne potwierdzenie słów przez p. Giskrę na piątkowém posiedzeniu wydziału wypowiedzianych. A chociaż p. Grocholski, prezes koła polskiego, uproszony był przez p. Potockiego, aby ze względu na owo oświadczenie p. Giskry oznajmił w jego imieniu kolegom swoim w kole (co też p. Grocholski na niedzielném posiedzeniu koła uczynił), „iż co do rezolucji galicyjskiéj jako takiéj była między nim (p. Potockim) a resztą ministerstwa zgodność, zaś co do szczegółów zgodności téj nie było“ (bez wymienienia jednakowoż, co do których to szczegółów téj zgodności nie było), to przecież oznajmienie to nie zdołało zatrzeć przykrych uczuć wywołanych słowami p. Giskry i oświadczeniem gazety urzędowéj, gdyż było poniekąd częściowém wprawdzie tylko, ale zawsze częściowém potwierdzeniem słów powyższych p. Giskry.

Polacy pytają się teraz, czy może być aby owe rozporządzenia administracyjne p. Giskry w Galicji, które tyle w kraju sprawiły niezadowolenia, wydawane były nietylko z wiedzą, ale i za zgodą ministra rodaka? Pytają się, jak minister rodak, który przecież jest członkiem sejmu krajowego — chociażby wówczas, kiedy w sejmie tym jako poseł głosował, przeciwnym był niektórym punktom rezolucji, — jak tenże poseł-minister może dziś, kiedy rezolucja ta stanęła wskutek uchwały ogromnéj większości sejmu, kiedy więc i dla mniejszości sejmowéj stała się uchwałą obowiązującą i kiedy kraj cały staje dziś z rzadką zgodnością wszelkich odcieni politycznych w obronie téjże uchwały, jak w chwili takiéj minister rodak mógł w radzie korony zgadzać się z innemi ministrami co do rezolucji — a może i co do najważniejszych jéj punktów. Bo dopóki nie wiadomo, w których szczegółach p. minister rolnictwa nie zgadzał się z innemi ministrami, wolno przypuszczać, że się zgadzał z niemi i co do punktów najważniejszych.

Jakże się w takim składzie rzeczy dziwić, że korona nie widziała się zpowodowaną do wywarcia na ministerstwo silnego nacisku na korzyść rezolucji naszéj, skorośmy w téj radzie nie mieli żadnego za sobą orędownictwa i nie mieli orędownika tego nawet w mężu, który się do tego zdawał być przecież najkompetentniejszym.

Pozwólcie mi, że skończę już mówić o tym przedmiocie i że przytłumię w sobie bolesne uwagi, jakie mi się z tego powodu gwałtem cisną pod pióro. Jedną tylko jeszcze uwagę:

Kiedy dzisiejszemu ministrowi rolnictwa ofiarowano tę godność, p. minister uważał wówczas za stosowne odnieść się w tym względzie do koła polskiego i zażądać od niego wyraźnego oświadczenia się *za* przyjęciem i wręczyło hr. Alfredowi Potockiemu dokument, podpisany przez ówczesnego prezesa i sekretarza koła, a zatém dokument poniekąd zupełnie urzędowy, w którym koło wypowiedziało życzenie swoje co do przyjęcia przez p. Potockiego ofiarowanéj mu teki.

Pomijam, że od owego czasu p. minister rolnictwa z kołem polskiém w żadnéj zgoła nie zostawał styczności i zupełnie się z niém nie znosił, — lecz pytam się, czy członkowie koła polskiego niepowinniby zastanowić się nad tém, czy ów dokument mieści w sobie jeszcze i dzisiaj wyraz ich życzeń? a jeżeli nie — jak śmiem przypuszczać wnosząc z tego, co posłowie polscy między sobą mówią, czy nie powinnoby koło polskie prosić p. ministra rolnictwa o zwrot owego dokumentu, — lub przesłać mu inny, któryby był wyrazem dzisiejszych życzeń koła?

Wiem, że listem dzisiejszym wywołam wiele drażliwości, — dając publicznie wyraz temu, co się dotychczas tylko w poufnych kółkach mówiło. Lecz nie wachałem się mimo to wypowiedzieć to, co mi przekonanie dyktuje. *Amicus Plato, sed magis amica veritas.* Piszę *sine ira et studio,* a za to co piszę i za prawdę doniesień moich przyjmuję wszędzie i w obec każdego zupełną na siebie odpowiedzialność.

Na zakończenie donoszę wam jeszcze, że jutro na porządku dziennym w izbie deputowanych postawiony wybór do delegacji państwowéj. W kole polskiém wybrani zostali na wczorajszém wieczorném posiedzeniu następujący posłowie, na których jutro w myśl zasady solidarności cała delegacja polska zgodnie głosować będzie, mianowicie na członków: pp. Ziemiałkowski, hr. Potocki Adam, Czajkowski, Zbyszewski, Bocheński, Hubicki i Chrzanowski, — na zastępców: pp. Horodyski i hr. Golejewski. Posłowie Grocholski i Zyblikiewicz wyprosili się od wyboru, oświadczając, że cokolwiek koło polskie postanowi co do złożenia mandatów (a postanowienie to do téj chwili nie zapadło, lecz ciągle bywa odraczaném — pomimo że co do decyzji złożenia niewątpliwa w kole jest większość i tylko jeszcze co do czasu i sposobu składania, różnica zdań istnieje), oni na wszelki wypadek zdecydowani są złożyć swoje mandaty.

W liście następnym wyłuszczę wam szczegółowe powody, dla których koło polskie postanowiło brać udział w wybieraniu członków do delegacji, i wskażę różnicę zapatrywania się członków koła w kwestji składania mandatów.

(R). **Wiedeń,** *20 kwietnia.*

Obiecałem wam wczoraj wyjaśnić tajemniczy mój telegram niedzielny, w którym donosiłem o usiłowaniach osob poza obrębem delegacji, dążących do porozumienia delegacji z rządem. Rzecz się tak miała. P. hr. Alfred Potocki zaprosił przeszłéj niedzieli do siebie pp. Ziemiałkowskiego, Zyblikiewicza, hr. Potockiego, Grocholskiego i Hubickiego, i zapytywał ich, czyby koło polskie dziś miasto rezolucji, która i tak już mało ma widoków, nie przyjęło tymczasowo dla Galicji: 1) osobnego ministra w radzie koronnéj zasiadającego; 2) odpowiedzialnego sejmowi namiestnika; 3) senat sądowniczy; 4) język polski w urzędzie i szkole a w zamian tego nie stawiało rządowi kategorycznego *aut-aut* i nie składało mandatów. Rezolucja byłaby w takim razie tylko odroczoną, i przyszłaby niezawodnie na przyszłą kadencję pod obrady izby.

P. Potocki dał przy téj sposobności pp. delegatom do poznania, że czyniąc im tę propozycję, działa w porozumieniu z kołami najwyższemi.

Po dłuższéj rozmowie, zgodzili się na to delegaci nasi jednogłośnie i postawili zarazem niemcom do decyzji termin do 19 b. m. Tymczasem odbyło się przedostatnie posiedzenie wydziału konstytucyjnego i okazało się tamże, że interwencja p. Potockiego nie odniosła żadnego skutku—niemcy i ministerjum odrzucili wszystkie punkta rezolucji. Wynika więc z tego oczywiście, że usposobienie sfer najwyższych zmieniło się dla nas i że p. Taafe obejmując ster spraw cislitawskich, inauguruje gorsze dla nas czasy jak ministrowie Auersperg-Giskra i Giskra-Herbst.

Dzisiejsza wieczorna *Neue Freue Presse* zamieszcza wiadomości z posiedzenia koła polskiego.

W doniesieniu tem nie ma ani słowa prawdy, wyjąwszy chyba to, że koło polskie miało wczoraj wieczór posiedzenie.

Nieprawdą jest, że zwoływano telegraficznie delegatów; nieprawdą że wielu posłów brało udział we wczorajszych naradach koła, nieprawdą że p. Ziemiałkowski stawiał wniosek: pozostać tak długo w izbie, dopóki sprawa rezolucji *in pleno* izby się nierozstrzygnie; nieprawdą jest daléj, że uchwalono w razie odrzucenia rezolucji w przededniu zamknięcia izby złożyć mandaty *in corpore,* i powody tego kroku oznajmić deklaracją; nieprawdą nareszcie że wybrano do ułożenia téj deklaracji komisję złożoną z pp. Grocholskiego, Ziemiałkowskiego i Zyblikiewicza.

Koło polskie nie powzięło do téj chwili jeszcze żadnéj uchwały w kwestji dalszego zachowania się delegacji. Na wczorajszém posiedzeniu dyskutowano znane już wam trzy wnioski, i wybrano do delegacji wspólnéj. Macie tu próbkę, do jakiego stopnia posunąć się mogą w kłamstwie dzienniki ministerjalne.

Dziś wieczór posiedzenie koła; na porządku dziennym ustawa szkolna. Delegaci zjechali się nareszcie, brakuje jeszcze dwóch włościan.

Nie wiele mamy do dodania do powyższych korespondencji wiedeńskich, które najlepiéj obznajmią czytelnika z biegiem wypadków w najbliżéj obchodzącéj nas sprawie.

Z telegramów *Gazety Narodowéj* przekonywamy się, że trafnie odgadliśmy wczoraj, iż niektórzy z wybranych do delegacji do spraw wspólnych, oświadczyli, iż w razie odrzucenia rezolucji, złożą mandaty tak do delegacji do spraw wspólnych, jak i do rady państwa.

Dotychczas jednak jeszcze delegacja nasza nie powzięła żadnéj stanowczéj uchwały. Podobne odwlekanie dziwić tylko może. Położenie jest jasne, zmian w niém żadnych rozsądnie przewidywać nie można, a ludziom politycznym w takich tylko chwilach wachać się wolno, kiedy sytuacja jest niepewną i lada chwila zmienić się może. Odkładać do jutra postanowienia co do tego, co jutro będzie takiém samém jak jest dziś, oznacza tylko niewiedzenie co począć trzeba, a jeżeli pp. delegaci nie wiedzą, co począć, to w takim razie tém bardziéj z Wiednia wyjeżdżać powinni, bo nie takim właściwie należało powierzyć mandaty.

Niechaj więc delegacja raz się zdecyduje na jedno, zostać albo wyjechać, pójść za opinją albo wbrew opinji, ale nie zdradzać się z tém, że się wcale nie wie, jak postąpić, bo się tém samym sobie bardzo smutne daje świadectwo.

Według *Ostpreussische Ztg.* deputacje zebrań robotników królewieckich domagają się wygnania z Królewca robotników mazurskich i litewskich, oczywiście poddanych pruskich i obywateli związku północno-niemicckiego, którzy tam na chléb chcą pracować. Naturalnie podobnie ekscentryczne żądanie u władz, nie mogło znaleźć posłuchu, jest jednak wcale charakterystyczném.

Zdaje się, że rząd papiezki myśli o rekrutowaniu nowych posiłków wojskowych w Niemczech. Utworzonoby w Rzymie świeży pułk ochotników niemieckich.

Wiadomości z Konstantynopola donoszą, że pewny niepokój panuje na Kandji. Rząd turecki wysłał tam niedawno oddział nieregularnego albańskiego wojska. Podobno przybycie albańczyków, znanych z swojéj dzikości, wywołało wielkie oburzenie pomiędzy chrześćjanami.

Korespondent nasz z Konstantynopola (którego list w jutrzejszym numerze umieścimy) donosi nam o pogłoskach krążących tamże o ustąpieniu p. Bourée z poselstwa francuzkiego w Turcji, i o zastąpieniu go przez obecnego posła francuzkiego w Waszyngtonie.

W Londynie na posiedzeniu izby parów lord Houghton zażądał zamianowania komisji, któraby, popierając emigrację, starała się w części zapobiedz ciągle wzrastającemu pauperyzmowi. Rrąd angielski, uznaje, że kwestja ta jest jedną z najżywotniejszych spraw kraju; obawia się wszakże zająć się nią bezpośrednio i dlatego nie przychylił się do żądania lorda Houghtona.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Wiedeń 21 kwietnia. Na posiedzeniu dzisiejszém zostali wybrani do delegacji wspólnych z Czech: Chr. Kotz, Wachter, Gross, Klier, Schier, Steffens, Banhaus, Bibus, Daubeck, Limbeck; na zastępców: Wolf i Pauer; z Galicji: Ziemiałkowski, Czajkowski, Czarnowski, Bocheński, Hubicki, Golejewski i Wężyk; z niższéj Austrji: Kaiser, Spiegel, Helfelsdorffer; z wyższéj Austrji: Figuly, Weichs; z Salzburga: Froschauer; ze Styrji: Rechbauer, Kaiserfeld; z Karyntji: Lachs; z Krainy: Svetec; z Bukowiny: Petrino; z Dalmacji: Lapenna; z Morawji: Hopfen, Vanderstrass, Mandelblueh, Sturm; z Szląska: Demel; z Tyrolu: Leonardi i Giovanelli; z Vorarlbergu: Pascotini; z Istrji: Cerne; z Gorycji: Stieger; z Trjestu: Vidulicz, a na zastępcę Columbani.

Berlin 21 kwietnia. Rada związku cłowego zwołaną została na d. 28 b. m. *Norddeutsche allg. Ztg.* uważa notę Bismarka do Goltza o dziele jeneralnego sztabu austrjackiego za niedokładną i podaje tekst oryginalny. — *Kreuzzeitung* zaprzecza odwołaniu bar. Werthera i zastąpieniu go przez Magnusa.

Paryż 21 kwietnia. *Public* oświadcza, iż program podróży cesarzowéj na Wschód dotąd niewiadomy. Prawdopodobnie cesarzowa obecną będzie w październiku przy otwarciu kanału suezkiego.

Florencja 21 kwietnia. Sprawozdanie ministra skarbu wykazuje, iż 1go stycznia 1869 r. rozporządzalny stan skarbu wynosić będzie 64 miljony, niedobór zaś 1870 r. 94 miljonów. Minister zapowiada reformę podatkową bez podwyższenia podatków i przywrócenie równowagi dochodów z rozchodami w r. 1875.

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½. — 5% Renta papierowa 61.75. — — Renta za maj i list. 61.75.— 5% Renta w srebrze 69.90.—Losy z r. 1860 101.20. — Akcje Banku narod. 725. —. Akcje kredyt. 286.20.— Londyn 124.30. — Srebro 122.25. — Dukaty 5.85.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Sprostowanie. W Nrze 38 *Kraju* w sprawozdaniu z posiedzenia zarządu tow. oświaty d. 10 kwietnia zaszła pomyłka, wydrukowano bowiem: z zastrzeżeniem pominięcia zmian przez dra Rydzowskiego, zamiast: *z zastrzeżeniem poczynienia zmian przez dra Rydzowskiego.*

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 21 kwietnia

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	62¼ —	62 —
„ w srebrze	71¼ —	70¾ —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	102 —	101½ —
„ „ „ 1864	124 —	123 —
Galic. obligacje indemn.	73 —	72¾ —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	112 —	111 25
„ Kar. Ludwika 5%	100 —	99 50
„ „ II emis.	94 50	93 50
„ Czerniow. I 5%	80 —	79 —
„ „ 1867	88 50	87 80
„ „ 1868	84 90	84 20
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	233 10	232 90
Akcje kol. K. Lud. galic.	218 —	217½ —
„ kol. czerniow.	187 30	187 15
„ kol. Rudolfa	160 —	159½ —
„ kol. siedmiogr.	161½ —	160¾ —
„ kol. półn.-wsch.	154 —	153¼ —
„ banku narod.	727 —	726 —
„ Zakł. kredyt.	— —	— —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	107 —	106 —
„ banku dla obrotu	134½ —	133½ —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ związkow.	— —	— —
Losy kredytowe	164 —	163 —

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88½ —	87½ —
„ „ „ II emis.	86 —	85 —
„ likwidacyjne z kup.	74 —	73 —
Kolej warsz.-wied.	71 —	70 —
„ warsz.-bydg.	69 —	68 —
Ros. pr. z r. 1864	162 —	161 —
„ z r. 1866	161 —	160 —
Waluty:		
Srebro	122½ —	121½ —
Dukaty	5 95	5 85
Napoleondory	10 —	9 90
Imperiały	10 20	10 10
Courant pruski	183 —	182 —
Rosyjsk. ruble pap.	162½ —	161½ —
Wiedeń 20 kwietnia		
5% Łączny dług państwa	62 10	61 90
5% Pożyczka srebrem	70 30	70 20
4½% Metaliki	56 —	55 50
5% Oblig. indemn. Galic.	73 20	72 75
5% „ „ Bukow.	73 —	72 —
7% Pożycz. głodowa galic.	101 —	100 50
Akcje: Banku nar. za szt.	727 —	726 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	288 20	288 —
Kolei Ferdynanda	2332 —	2328 —
„ rządowej fr.-austr.	334 —	333 —
„ południowej	233 60	233 40
„ Cesarz. Elzbiety	188 50	188 —
„ Galic. Kar. Ludwika	217 50	217 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	187 50	187 —
„ księcia Rudolfa	159 75	159 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 60	100 40

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
5% Banku narod. na W. A.	95 60	95 50
4% Galic. Towarz. kredyt.	— —	78 —
6% „ Banku Hypot.	92 50	92 —
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	93 75	92 —
5% Boden kredit austr.	109 75	109 25
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91 50	90 75
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	88 75	88 25
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	133 —	132 —
5% „ „ „ emis. 1867	130 50	130 —
6% „ połudn. na 500 fr.	112 —	111 50
„ „ Bony (spłac. w 1875—76)	236 —	235 —
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	95 —	94 50
5% „ „ W. A.	91 50	91 —
5% „ „ (sr. płat.)	107 75	107 25
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100 50	100 —
„ „ 2 emissja	94 —	93 75
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	79 50	79 25
„ Czern.-Suczawa „	88 20	87 90
„ Suczawa.-Jassy „	84 80	84 40
5% sr. księcia Rudolfa „	88 80	88 40
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	209 —	208 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	93 —	92 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	102 —	101 80

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	103 50	103 —
„ z r. 1864 na 100 złr.	124 20	124 —
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	163 50	163 —
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 —
Miasta Tryestu	— —	120 —
Budy	38 50	37 50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	— —	— —
Salm	43 —	42 50
Palfy	36 —	35 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	34 —	33 75
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	16 75	16 25
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	103 30	103 10
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	103 45	103 20
3% Londyn za 10 f. szt.	124 20	124 10
2½% Paryż za 100 frank.	49 35	49 25
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 82
20-frank. sztuki	9 92	9 91
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	122 50	122 —
Lwów. 19 kwietnia.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	218 50	217 75

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	188 —	186 —
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	— —	89 50
„ „ „ bez kup.	91 50	90 50
Obligi indemn. gal.	73 —	72 40
Dukat holend.	5 81	5 74
Dukat ces.	5 83	5 79
Napoleon d'or	10 —	9 88
Półimperjał ros.	10 20	10 05
Rubel srebr.	1 96	1 90
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 50	121 25
Warszawa 19 kwietnia		
Papiery:	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	80 50
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	87 46	87 —
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	84 96	84 46
Listy likwidacyjne	72 64	72 31
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	169 —	167 —
„ „ „ z r. 1866	162 5	161 —
5% bilety banku rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	72 —	70 —
„ „ warsz.-bydg.	68 84	67 84
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	101 50	100 —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	102 —	100 —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9.40	8.80		
„ biała „	85	9.60	9.—		
Żyto „	80	7 —	6.70		
Jęczmień „	70	6.25	5.50		
Owies „	50	4.80	4.50		
Tatarka „	75	6.25	5.50		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	— —	— —		
Bobik „	90	— —	— —		
Wyka „	90	— —	— —		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	42 —	40.—		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)			13½	za wiadro	
„ (90 Trallesa)			18 —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 popoł.

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; m. 8 14 wieczór.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
20	2	330.94	+ 8.4	północny słaby	pogoda	—
	10	331.34	3.6	północ.-wschodni słaby	"	—
21	6	331.45	1.4	północny słaby	"	mgła i szron.

Treść pism czasowych literackich.

Mrówki z Wawelu Nr 4 zawiera: Uwaga. — Woda (c. d.). — O przemianach wody. — Deszcz, Śnieg, Ciekawe zjawisko. Ciepłota utajona i uwolniona. — Ciepłota utajona sprawia zimno, a ciepłota uwolniona sprawia ciepło. — O słotach lodowcowych i o lodowcach (z ryciną). — Bramy lodowcowe (z ryciną.) — Słowo wstępne dla zachęcenia do pszczelnictwa. — Nowodworski Bartłomiéj. — Żółkiewski Stanisław. — Kazimierz II. sprawiedliwy — Jakób Sobieski.

— **Gwiazdka cieszyńska** Nr. 16 zawiera: Przywłaszczyciel, powieść ludowa (c. d.) — Ojczyzna. — Przymierza. — Przegląd polityczny. — Rozmaitości. — Doniesienia piśmiennicze. — Z Cieszyna.

Gwiazdka wychodzi co sobota w Cieszynie, i kosztuje rocznie z przesyłką pocztową 4 fl. 60 kr.; półrocznie 2 fl. 30 kr. Pismo to liczy już 22 rok swego istnienia, przez który to czas poświęceniem tylko redaktora p. S. Stalmach utrzymując się, stoi na straży języka w Szlązku austrjackiem. Choćby z tego tylko względu, zasługuje na poparcie rodaków.

Rękodzielnika Nr. 8 zawiera: O cechach lwowskich (cech stolarski). — Wartość, cena. — Duch niezgody. — Odkrycia i wynalazki. — Przyrządzanie beczek do przewożenia nafty. — Imitacja kości słoniowéj. — Oczyszczanie czcionek drukarskich. — Sposób łatwego oczyszczania odlewów gipsowych z prochu i brudu. — Polerowanie drzewa. — Kronikę miejscową i zagraniczną. — Przegląd polityczny.

— **Tygodnika mód** Nr. 15 zawiera: Miss Multon, dramat w 3ch aktach p. Eugenjusza Mus i Adolfa Belot (dok.) — Korrespondencją z Paryża, p. K. Gre. — Krzyżowe drogi, powieść składana w listach czterech autorów. — Przegląd literatury zagranicznéj. Pogadankę tygodniową. — O ubiorach. — Dodatek.

— **„Mucha“** zeszyt 8my, szkice artystyczno-humorystyczne F. Kostrzewskiego i H. Pilatego, opuścił prasę i zawierą: Nie według stawu grobla, w 6ciu obrazach, rysował Kostrzewski. — Na ulicy, w buduarze, w restauracji i w handlu bławatnym, przez Pilatego. — Skład główny w księgarni Józefa Kaufmana.

— **Przeglądu katolickiego** Nr. 13 zawiera: Izajasz (d. c.) — Marjackie hymny i antyfony. — Korrespondencja z dyecezji kujawsko-kaliskiéj (dok.) — Kronika kościelna. — Bibliografja. — Ogłoszenia.

— **Przegląd katolicki** Nr. 14 zawiera: Izajasz (c. d.) — Katolickie w Chinach misje (c. d.) — Protestancki rozdział we Francji. Korrespondencja z dyecezji sandomierskiéj. Kronika kościelna. — Bibljografja. — Ogłoszenia.

— **Izraelita** Nr. 14. zawiera: Nowy okres słoneczny. — Kupiec wenecki, dramat w 5u aktach Wiliama Szekspira p. Józefa Goldszmidt. — Życie prywatne i publiczne dawnych hebrajczyków podług S. Munka, podał J. (c. d.) — Sulamit czyli świadkowie miłości, opowiadanie na tle talmudu osnute, spolszczyła S. (c. d.) — Kronika krajowa i zagraniczna. — Doniesienie.

— **Szkoła** Nr. 15 zawiera: O emeryturze nauczycieli szkół niższych — Kilka uwag o podpowiadaniu odpowiedzi w szkole — Kronika zakładów naukowych — Rozmaitości. — Czynności rady szkolnéj. —

— **Opiekun dzieci polskich** Nr. 11 zawiera: Biczyk, komedyjka p. A. N. Korzeniowskiego. — Dzień 8 kwietnia 1861 w Warszawie, (z ryciną.) — Rozmowa matki z dzieckiem, p. T. Lenartowicza (c. d.) — Z nauk przyrodniczych. — Zdania pisarzy polskich.

— **Wędrowiec** Nr. 327 zawiera: Burgos (z dwoma drzeworytami) — Hrabina Gizela, powieść E. Marlitta, (d. c.) — Robinzonady. Wielki teleskop dla obserwatorjum w Melbourne (z drzeworytem). — Sen i sny. — Dr. August Petermann (z drzeworytem.) W roku 1813. opowiadanie meklemburgskiego Bürger'a, skreślił Fritz Reuter. (c. d.) Nowości literackie, teatralne, sztuki piękne, podróże, statystyczne, nekrologja.

Ekonomisty, pisma miesięcznego wychodzącego w Warszawie, poświęconego ekonomice, statystyce i administracyi, z dodatkiem tygodniowym i informacyjnym pod nazwą „Merkury“ zeszyt II. i III. zawiera: Cło gminne czyli rogatkowe (octroi) w Belgii w obec ogólnego systemu podatkowego (p. Kollmana) z niemieckiego przełożył A. J. — Zarys historyczno-krytyczny rozwoju stosunków społecznych, mianowicie pod względem przemysłowym, (dok.), napisał Juliusz Au... — Ustawa stowarzyszenia spożywczego w Warszawie pod nazwą „Merkury“. — Podatek gruntowy włościański i podymne włościańskie w Król. Polskiém.

Wiadomości urzędowe.

Mianowania.

Prezydjum namiestnictwa we Lwowie, mianowało praktykanta technicznego Józefa *Braunseisa*, adjunktem technicznym w Krakowie.

— Rada szkolna na przedstawienie gminy w Tokach, zamianowała rzeczywistym nauczycielem tamże *Piotra Dowassera*.

— N. Pan mianował *Władysława Czerkawskiego* komisarza wojennego w cesarskiéj kancelaryi wojskowéj, sekretarzem nadwornym w téjże kancelaryi z uwolnieniem od taks.

Posady wakujące:

Woźnego przy sądzie pow. w Zbarażu z pensją 300 fl., ewentualnie 250 fl. w. a. Podanie winno być wniesione w przeciągu 4ch tygodni.

Edykta.

Sąd krajowy lwowski zawiadamia Marję Połedniak o nakazie wykreślenia ze stanu biernego summy 1095 złr. — summy 205 fl. 26 cent na realności Nr. 193/4 intabulowanéj,

— Sąd pow. w Nisku wzywa do spadku po Tomaszu Bednarz, gospodarzu w Stanach pod Nr. 80 w 1847 r. zmarłym.

— Sąd pow. w Stryju uznał Hnata Paulów gospodarza z Zawadowa, marnotrawcą i nadał temuż kuratora w osobie Hrynia Michajłeczko.

— Sąd obwod. w Tarnowie uznał Jana Kleckiego z Biesiadek marnotrawcą i nadał temuż kuratora w osobie Jana Michała z Biesiadek.

— Sąd kraj. lwowski zawiadamia Adama Zubrzyckiego o prenotacyi summy wekslowéj 1700 fl. na dobrach Węglówka na rzecz Leonarda Pardowitz.

Nowe szkółki ludowe.

Gmina Dublany w pow. Samborskim położona, postanowiła zaprowadzić u siebie szkółkę i w tym celu zobowiązała się wystawić budynek na szkołę i pomieszkanie nauczyciela, tenże budynek zaopatrzyć w sprzęty — oraz wypłacać nauczycielowi roczną pensją w kwocie 210 fl. w. a. Miejscowy proboszcz obrz. łac. ks. Weiss przychodząc w pomoc tak szlachetnemu celowi, ofiarował na czas swego pobytu w Dublanach kawałek ogrodu na założenie szkółki owocowéj i pasieki i zobowiązał się dawać 3 sągi drzewa dla szkoły.

Prawo przedstawiania nauczyciela, przysłużać będzie gminie wraz z ks. proboszczem.

Nowa stacja telegraficzna urządzoną została w Bóbrce, gdzie zarazem będą załatwiane czynności pocztowe.

Licytacje.

Sąd obwodowy w Przemyślu sprzedaje w dniu 31 maja b. r. dobra Teleśnica sanna w powiecie Lisko położone, za summę 25022 fl. 59 cent. oszacowane.

— Sąd obwod. w Stanisławowie sprzedaje w d. 3 czerwca, 1 lipca i 5 sierpnia realność pod l. 48 tamże, w mieście położoną, a na summę 4305 fi. w. a. oszacowaną.

— Sąd obw. w Białéj sprzedaje w dn. 19 czerwca i 20 lipca realność pod Nr. 18 w Straconce na 384 fl. 80 cent. oszacowaną.

— Sąd pow. w Białéj sprzedaje w dn. 15 czerwca i 19 lipca realnosć w Bestwinie pod L. 50/46 położoną, na summę 6418 fl. 70 cent. oszacowaną.

Inseraty.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.